Dzisiejszy nasz numer zawiera 8 stron

Nr. 222 | Piątek 11 Sierpnia 1939 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7— Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 189

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.80, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Generalna próba wojny angielsko-niemieckiej

Atak lotniczy na Anglię

zakończył się klęską 500 nieprzyjacielskich samolotów

Wielkie ćwiczenia angielskiej floty powietrznej rozpoczęły się w nocy pozorowanym atakiem Pierwszego dnia ćwiczeń, jak ogłosił komunikat ministerium lotnictwa założenie było następujące:

Pomiędzy Anglią a fikcyjnym państwem „Estland", położonym na wschód od wysp brytyjskich na Morzu Północnym w godzinach wieczornych zapanował stan silnego napięcia stosunków, który o godz. 20 doprowadził do wybuchu działań wojennych, wypowiedzenie wojny między obu państwami zaznaczyło się natychmiastowym raidem lotnictwa kraju wschodniego na wybrzeża Anglii, przy czym gros sił powietrznych nieprzyjaciela skierowanych zostało na ujście Tamizy. W ciągu pierwszych 40 minut po wypowiedzeniu wojny lotnictwo wschodnie dokonało 11 kolejnych nalotów na terytorium angielskie. Pomimo tak ożywionej działalności lotnictwa nieprzyjacielskiego oraz panującej na wschodnich wybrzeżach złej widzialności, zarówno czynna jak i bierna obrona przeciwlotnicza na wybrzeżach angielskich, wykazała sprawne funkcjonowanie. Wszystkie nieprzyjacielskie samoloty w liczbie 500 zostały wyśledzone zarówno przez aparaty podsłuchowe, jak i baterie reflektorów. Z lotnisk angielskich wystartowały natychmiast eskadry bombardowe oraz myśliwskie. Pierwsze skierowały się na terytorium nieprzyjacielskiego państwa celem przeprowadzenia bombardowania, drugie zaś zaatakowały nieprzyjacielskie eskadry nad Anglią.

Na południową dzielnicę Londynu lotnictwo wschodnie dokonało 2-ch nalotów odpartych przez baterie przeciwlotnicze.

Japonia

wobec sytuacji europejskiej

Obrady ścisłego komitetu 5-ciu ministrów japońskich z premierem na czele, mające za zadanie definitywne ustalenie stanowiska japońskiego wobec sytuacji w Europie, trwają w dalszym ciągu. Narazie nie powzięto żadnych decyzji i jak się zdaje, różnice zdań między czynnikami wojskowymi, a premierem i jego grupą, jakie zaznaczyły się na wstępie obrad, nie zostały dotąd usunięte.

Minister wojny gen. Itagaki udaje się dziś do letniej rezydencji mikada w Hayama w celu złożenia cesarzowi raportu z dotychczasowych obrad oraz przedstawienia mu stanowiska t. zw. komitetu wykonawczego ministerium wojny, organu grupującego najwyższych dowódców wojskowych.

Gen. Franco

w służbie „Osi"

Agencja Reutera donosi z Gibraltaru, że władze hiszpańskie zarządziły budowę okopów w strefie neutralnej w odległości 20 metrów od posterunków brytyjskich. Władze wojskowe wzmocniły ochronę granicy hiszpańskiej.

Dowódca drugiego okręgu wojskowego gen. Saliquet dokonał inspekcji garnizonów w Andaluzji, przybywając również do t. zw. „Obozu gibraltarskiego".

Agencja Infor donosi, że gen. Franco odbędzie niebawem podróż nie tylko do Włoch, ale również do Niemiec.

W Dzienniku Urzędowym Hiszpanii ogłoszony został dekret, według którego gen. Franco przyjmuje tytuł premiera bez teki. Według dalszych dekretów stanowisko wicepremiera zostaje zniesione.

Flota brytyjska zmobilizowana



WSZYSCY REZERWIŚCI ANGIELSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ POWOŁANI ZOSTALI POD BROŃ

Mussolini nie uległ

atakowi sercowemu

Włoskie koła urzędowe w kategoryczny sposób zaprzeczają informacjom„ podanym przez prasę zagraniczną o rzekomym ataku sercowym, jakiemu ulec miał szef Rządu Mussolini w czasie ostatnich manewrów w dolinie Padu. Koła urzędowe wskazują, że Mussolini cieszy się jak najlepszym zdrowiem i był obecny na konkursach gimnastycznych, jakie ubiegłej niedzieli odbyły się na forum Mussoliniego w Rzymie.

Głód w Kłajpedzie

Prasa litewska donosi, że w kraju kłajpedzkim zaznacza się coraz większy brak artykułów spożywczych, w pierwszym rzędzie owoców i jarzyn. Zaznacza się również brak margaryny. W kraju kłajpedzkim wprowadzono ostatnio ograniczenia przy sprzedaży płynnego paliwa i smarów.

Przywódca terrorystów irlandzkich

Władze policyjne w Ameryce ogłosiły, że Jean Russell, przywódca „Irlandzkiej armii republikańskie" znajduje się na terenie Stanów Zjednoczonych, zobowiązał się jednak do opuszczenia Ameryki. Zgodnie z wymaganiami ustawodawstwa stanowego Russell jako niepożądany cudzoziemiec na poparcie swego zobowiązania złożył kaucję w wysokości 5000 dolarów, która będzie mu zwrócona, jeśli się zgłosi do któregokolwiek z amerykańskich konsulatów w Europie.

Liga Narodów

sprzedaje swoją radiostację

Między przedstawicielami Rządu szwajcarskiego a Sekretariatem Gen. Ligi Narodów nawiązane zostały ostatnio rokowania w sprawie nabycia przez Rząd federalny radiostacji nadawczej będącej w posiadaniu Ligi. W początkowej fazie rozmów ujawniły się różnice zdań co do wysokości ceny, jak słychać jednak obecnie osiągnięto zasadnicze porozumienie i zawarcie tranzakcji oczekiwane jest w najbliższym czasie.

Na Morzu Północnym

(Telefonem z Londynu)

Flota rezerwowa Wielkiej Brytanii, przeglądu której dokona król Jerzy VI, dpłynie na ćwiczenia na Morze Północne.

Jak nasi czytelnicy wiedzą, na Morzu Północnym, w pobliżu Helgolandu znajduje się już angielska flota liniowa ze wszystkimi prawie swymi jednostkami bojowymi.

Teraz nauczył się

cenić wolność

Ahmed Zogu po przybyciu do Wersalu przyjął w zameczku Lamaye dziennikarzy. B. król albański wyraził wobec nich swój podziw dla demokratycznej Francji i jej armii, podnosząc równocześnie wielkie przywiązanie do wolności, jakie cechuje naród albański. Ahmed Zogu oświadczył wreszcie, że czas jego pobytu w Wersalu zależeć będzie od okoliczności.

W Palestynie bez zmian

„przy... czcig... cze...

Samochód policyjny, wiozący 5-ciu policjantów żydowskich, najechał wczoraj na minę lądową podrzuconą na szosie w pobliżu miejscowości Rehovoth. Wskutek wybuchu 3-ch policjantów zostało zabitych, 2-ch odniosło ciężkie rany.

Również w dniu [illegible] dokonano nowego [illegible] bombowego na studio rozgłośni radiowej w Jerozolimie. Bomba rzucona z zewnątrz odbiła się o ramę okienną i wybuchła poza obrębem budynku nie czyniąc żadnych szkód.

Na Morzu Śródziemnym

We wschodniej części Morza Śródziemnego rozpoczynają się dziś manewry części śródziemnomorskiej eskadry brytyjskiej. Założeniem manewrów, które potrwają do dnia 13 sierpnia jest obrona południowo-wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego. Ostatnia faza manewrów odbędzie się wspólnie z siłami egipskimi.

Atak czołgów

Obrazek z walk sowiecko-japońskich



Dalsza koncentracja

wojsk japońskich na granicy sowieckiej



Bułgaria zaprzecza

Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że upoważniona jest do kategorycznego zaprzeczenia wiadomościom rzekomo pochodzącym z Bułgarii, a ogłoszonym w prasie zagranicznej, według których przybyć miało do Bułgarii wielu wojskowych i robotników niemieckich i włoskich. Żaden żołnierz ani robotnik niemiecki lub włoski nie przybył do Bułgarii.

Poza tym według doniesień jednej z agencyj zagranicznej, niektóre dzienniki miały podać, iż od około 20-tu dni czynione są usilnie na terytorium bułgarskim przygotowania wojskowe w pobliżu granicy tureckiej oraz, że dokonywa się ewakuacji ludności ze strefy pogranicznej. Bułgarska agencja telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że nie dokonano wcale ewakuacji ludności, która spokojnie prowadzi swe roboty polne. Co się tyczy przygotowań wojskowych podano już oficjalnie, że zarządzono powołanie na okres ćwiczeń 2-ch roczników szeregowych i oficerów rezerwy w celu zapoznania ich z nowoczesnymi typami broni. Wspomniani rezerwiści odbywają ćwiczenia w okręgach właściwych im dywizyj.

Największe w dziejach ćwiczenia lotnicze

i rewia floty W. Brytanii

W nocy z wtorku na środę rozpoczęły się

NAJWIĘKSZE Z DOTYCHCZASOWYCH ĆWICZEŃ LOTNICZYCH W ANGLII.

Ćwiczenia te będą trwały aż do piątku w nocy

BRAĆ W NICH BĘDZIE UDZIAŁ 60 TYSIĘCY LUDZI, 1300 SAMOLOTÓW, 1400 DZIAŁ PRZECIWLOTNICZYCH, 500 BALONÓW ZAPOROWYCH,

z czego 100 tworzyć będzie zaporę balonową nad Londynem, oraz

15 GRUP OBSERWACYJNYCH.

Poza tym współpracować będzie z lotnictwem

20 TYSIĘCY OCHOTNIKÓW OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ, WSPOMAGANYCH PRZEZ 70 TYSIĘCY OFICERÓW I ŻOŁNIERZY LOTNICTWA ORAZ ARMII TERYTORIALNYCH.

Obszar, objęty ćwiczeniami, zamieszkały jest przez przeszło 20 milionów ludności. Objektem ataków lotniczych będą dworce kolejowe, lotniska, porty, składy amunicyjne oraz — oczywiście — Londyn.

ATAK

dokonany zostanie przez bombowce brytyjskie ze wszystkich stron, przy czym jednak

GŁÓWNE NATARCIE NA LONDYN

pójdzie od południa z nad Francji i przeprowadzone zostanie w sposób następujący:

W czwartek w dzień ciężkie bombowce brytyjskie polecą nad północną Francję do Beauvais, skąd rozpoczną

NALOT NA ANGLIĘ.

W nocy z czwartku na piątek średnie bombowce bojowe poleca do wybrzeży Francji, skąd wrócą do Anglii. Przez cały czas będzie czynna

OBRONA FRANCUSKICH WYBRZEŻY.

Wszystkie biorące udział w ćwiczeniach brytyjskie siły lotnicze podzielone zostaną na grupy: wschodnią i zachodnią, przy czym zachodnia — atakująca — składać się będzie z 500 bombowców wszystkich najnowszych typów, wschodnia zaś — broniąca — z 800 samolotów myśliwskich.

CAŁY OBSZAR, NAD KTÓRYM ODBYWAĆ SIĘ BĘDĄ ĆWICZENIA LOTNICZE, ZOSTANIE ODPOWIEDNIO DO NICH PRZYGOTOWANY.

Tak więc poza wielu innymi zarządzeniami, światła, regulujące ruch kołowy, zostaną zastąpione małymi cieniutkimi zielonymi i czerwonymi krzyżami, niewidocznymi z góry. Reflektory samochodów będą musiały być przysłonięte, a od 12.30 w nocy z czwartku na piątek

ZGASNĄ W CAŁYM LONDYNIE WSZYSTKIE ŚWIATŁA

tak, iż nad miastem zapanują kompletne ciemności, w których odbywać się będzie wojna powietrzna.

Te, największe w dziejach angielskich ćwiczenia lotnicze, wzbudzają oczywiście olbrzymie zainteresowanie nie tylko wśród londyńczyków, lecz i wśród milionów letników, spędzających wakacje nad południowymi i południowo - wschodnimi wybrzeżami Anglii, które również mają być terenem ataków lotniczych.

Równocześnie w środę w południe

W ZATOCE PORTLANDZKIEJ KRÓL JERZY DOKONA PRZEGLĄDU 133 OKRĘTÓW FLOTY REZERWOWEJ,

która została ostatnio zmobilizowana.

Dwie mowy

W Londynie oceniają zimną krew Polski

W artykule wstępnym zatytułowanym „Polska a wojna nerwów" londyński „Yorkshire Post" pisze, że mowa marszałka Śmigłego-Rydza zarówno niedwuznaczna jak i pozbawiona agresywności w podziwu godny sposób łączyła stanowczość w obronie żywotnych interesów Polski z powściągliwością, unikając bombastyczności i prowokacji. Gdyby zachodziła jeszcze potrzeba przekonania kogokolwiek, po której stronie istnieje skłonność do agresji, to poprostu wystarczy porównać mowę marszałka Polski z mową Goeringa, wygłoszoną w sobotę w Dessau, w której oświadczył, że niemieckie wojska lotnicze przyczynią się do dalszych sukcesów, podobnie jak przyczyniły się do okupacji kraju sudeckiego. podczas gdy marsz. Śmigły-Rydz mówił, że „żadna siła nie może przekonać nas, że słowo pokój może oznaczać dla jednych brać a drugich dawać". Na tym właśnie polega różnica między stanowiskiem przywódców hitlerowskich i stanowiskiem tych, którzy zdecydowani są przeciwstawić się agresji, gdyby na nowo usiłowano ją podjąć. Jedyną nadzieją skłonienia przewódców niemieckich do stosowania nowej polityki i nowych metod jest przekonanie ich, że za pomocą odmiennych metod a mianowicie żądań popartych groźbą przemocy nie będą już więcej stanie tak jak dotąd osiągać swych celów.

Od wiosny Polacy wystawieni zostali i nadal są na wojnę nerwów, po której hitlerowcy spodziewają się jednego z następujących momentów: albo Polacy zostaną sprowokowani do jakiejś akcji, którą propaganda niemiecka mogłaby wykorzystać dla oskarżenia Polski o spowodowanie wojny, w której Niemcy „tylko broniłyby się" albo też Polacy nie mogąc wytrzymać naprężenia długotrwałych przygotowań obronnych poczyniliby ofiary w odniesieniu do Gdańska i prawdopodobnie do innych zagadnień o znanym znaczeniu strategicznym dla Niemiec, celem uzyskania chwilowej ulgi. Świadczy to dobrze o prawdziwie godnej samodyscyplinie narodu polskiego, że przy takim naprężeniu w dalszym ciągu panuje nad swymi nerwami i zachowuje zimną krew.

Berlin nie chce odprężenia

na odcinku Gdańska

Nagłe wzmożenie kampanii prasowej przeciw Polsce nie zaskoczyło berlińskich kół dyplomatycznych ani też obserwatorów zagranicznych. W kołach dyplomatycznych spodziewano się rozpoczęcia tej zapowiedzianej z różnych stron antypolskiej kampanii. Polityczne i uświadomione koła niemieckie ze sceptycyzmem obserwują tę nową hałaśliwą akcję. Koła zagraniczne w Berlinie zgadzają się w ocenie tej kampanii jako nowego manewru taktycznego, obliczonego zarówno na wywarcie wrażenia przede wszystkim zagranicą i zatarcia przypuszczeń, że przyjęcie przez Senat gdański postawionych w piątkowym piśmie polskim żądań, wywołało chwilowe odprężenie, jak również na podniesienie nastrojów wewnętrznych, wmawiając szerokiej opinii własnej i zagranicznej rzekome niebezpieczeństwo, grożące Rzeszy ze strony Polski.

Przypuszczać należy, że kampania ta, rozpoczęta od niedzieli, wzmoże się w najbliższych dniach, a pretekstem do niej będą, podobnie jak i w dniu dzisiejszym, najbłahsze wypowiedzenia, czy też zdania pewnych organów prasy polskiej.

Potwierdza się charakterystyczny objaw, że agresywna kampania prasy niemieckiej dotyczy obecnie tylko Polski, a w szczególności porusza wyłącznie sprawę Gdańska, chodzi więc wyraźnie o skoncentrowanie uwagi świata na tym rzekomo „jedynym punkcie, zagrażającym pokojowi Europy". Nawet codzienne podawane przez prasę niemiecką rzekome incydenty mniejszościowe w Polsce nie stanowią argumentu w tej akcji prasowej. Prawdopodobnie odłożony jest ten moment na późniejszą dobę w razie „posuchy". Cytowanie i rozdmuchiwanie zdania, wyrwanego z artykułu jednego z pism polskich, wywiera tu ogólnie niepoważne wrażenie i dlatego opinia niemiecka zapytuje z rosnącym niepokojem, jak rozwijać się będzie ta nowa kampania, do czego zmierza i jaki będzie jej finał. Niepozbawiony humoru jest wyraźnie inspirowany, gdyż wszędzie powtarzany i odmieniany we wszystkich przypadkach, argument, że Polska jest agresorem i zagraża pokojowi świata. (PAT).

Próby ratunku pokoju

W piątek dnia 11 b. m., w miejscowości Arwika (Szwecja Zachodnia), odbędzie się otwarcie Nordyckiego Kongresu Pokoju, na którym wygłoszą mają przemówienia ministrowie spraw zagranicznych Szwecji Sandler i Norwegii Koht.

Ameryka o istotnych celach Hitlera

Polsce świat zawdzięcza pokój

Znany dziennikarz amerykański Philip Simms ogłosił w utejszym „World - Telegram" artykuł na temat konfliktu polsko-niemieckiego, w którym m. in. oświadcza, że jeśli dotychczas jeszcze nie wybuchła wojna, to świat zawdzięcza to zdecydowanemu stanowisku Polski.

Simms stwierdza, że Niemcy zgoła nie potrzebują Gdańska, ani jego portu i że Gdańsk jest tylko pretekstem do podminowania niepodległości Polski.

Autor wyraża się z podziwem dla solidarności całego narodu polskiego, oraz dla wielkiej energii i sprawności, z jaką władze wojskowe Polski przygotowały się do obrony kraju.

7 mocarstw świata wydaje 20 miliardów dolarów rocznie na zbrojenia

Korespondent waszyngtoński Associated Press sporządził zestawienie cyfr, dotyczących zbrojeń międzynarodowych.

WYDATKI NA BUDŻET SIŁ ZBROJNYCH SIEDMIU NAJWIĘKSZYCH MOCARSTW ŚWIATA WYNOSZĄ OBECNIE BLISKO 20 MILIARDÓW DOLAROW ROCZNIE, a w roku 1940 prawdopodobnie jeszcze się zwiększą.

Anglia wydaje 50 proc. całego swego budżetu na zbrojenia, Francja — 40 proc., Włochy — 50 proc., Niemcy — 60 proc., Japonia — 70 proc., Rosja — według obliczeń szacunkowych — około 50 proc. i Stany Zjednoczone — 12 proc.

Wydatki w cyfrach przedstawiają się jak następuje:

(w dolarach)

	rok 1939	rok 1938
Wielka Brytania	3.500.000.000	1.693.300.000
Francja	1.800.000.000	1.092.100.000
NIEMCY	4.500.000.000	4.400.000.000
Włochy	550.000.000	526.000.000
Japonia	1.800.000.000	1.765.300.000
Sowiety	5.400.000.000	[illegible]
Stany Zjednoczone	1.065.700.000	1.336.000.000

Pisma, ogłaszając te cyfry, zapytują jak długo świat wytrzyma podobny wysiłek finansowy, a zwłaszcza jak długo wytrzymają Niemcy ten nieproporcjonalny do ich dochodów wydatek. Dokąd to świat doprowadzi.

Manewry w dolinie rzeki Po

Zbombardowanie Turynu

W poniedziałek zakończyły się oficjalne manewry armii włoskiej w dolinie rzeki Po,

PRZEWAŻAJĄCYM ZWYCIĘSTWEM „BŁĘKITNYCH"

którzy odparli czerwonych do granicy francuskiej. Wynik ten jest entuzjastycznie podnoszony przez prasę rzymską i wykazuje — zdaniem dzienników, — że

NA WYPADEK PRAWDZIWEJ WOJNY, DOLINA PO JEST NIE DO ZDOBYCIA.

Ale korespondent z manewrów rzymskich dziennika „Il Messagero" podaje, iż

W OSTATNIM DNIU ĆWICZEŃ LOTNICTWU „CZERWONYCH" UDAŁY SIĘ OPERACJE ZBOMBARDOWANIA TURYNU.

Zbombardowano stację kolejową, całą fabrykę Fiata i inne wielkie fabryki, przezwyciężając opór obrony przeciwlotniczej.

STRATY, SPOWODOWANE TYM ATAKIEM, JAK PISZE „IL MESSAGERO", POWINNY BYĆ WPROST OLBRZYMIE.

Rzym na gwałt organizuje O. P. L.

Cała prasa rzymska zamieszcza komunikat wzywający ludność do niezwłocznego zaopatrzenia się w maski przeciwgazowe. Komunikat wzywa ludność, by nie dopuściła do represyj, przewidzianych dla tych, którzy się dobrowolnie nie zastosują do rozporządzenia.

Opowieści drutów telegraficznych

PRZED WYBORAMI PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Senator Taft z Ohio, syn byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych i b. prezydenta Najwyższego Trybunału w Waszyngtonie, jest pierwszym z pośród Republikanów, który wysunął swą kandydaturę na prezydenta Stanów w r. 1940.

SYJAM NIE PRZYSTĄPIŁ DO PAKTU ANTYKOMINTERNOWSKIEGO

Poselstwo Syjamu w sposób kategoryczny zaprzecza pogłoskom ukazującym się w prasie, wg. których Rząd syjamski miał powziąć decyzję o przystąpieniu do paktu antykominternowskiego.

GWAŁTOWNE BURZE NAD SKANDYNAWIĄ

Nocy ubiegłej nad Norwegią przeciągnęła gwałtowna burza. Dwie osoby poniosły śmierć od pioruna. Połączenia drutowe zostały uszkodzone. Burza przeciągnęła również nad środkową Szwecją, powodując poważne straty w rolnictwie.

POWÓDŹ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM DALEJ WYRZĄDZA WIELKIE SZKODY

Ze Śląska Opolskiego donoszą o dalszych wielkich szkodach wyrządzonych na terenach nawiedzonych powodzią przez nowe ulewne deszcze. „Lokal Anzeiger" donosi, że poziom wód podniósł się ponownie o 1 mtr. Są wypadki zawalenia się mostów. Tereny uprawne zostały przez ponowne podniesienie się stanu wód zamulone. Szereg dróg bitych uległo zupełnemu zniszczeniu, tak, że trzeba je będzie całkowicie odbudować.

WRÓG PUBLICZNY POSZUKIWANY ŻYWY LUB UMARŁY

Z Nowego Jorku donoszą, że Związkowy urząd śledczy do spraw kryminalnych polecił „g-menom" współdziałanie z prokuratorem Deweyem w poszukiwaniach wroga publicznego nr. 1, Ludwika Buchaltera, alias Lepke. Premia za przyczynienie się do schwytania bandyty żywym lub umarłym wyznaczona przez władze rządowe w Nowym Jorku, została podniesiona z 15 tys. na 35 tys. dolarów.

HITLEROWSKA AFERA. PRZEMYTU BRONI DO SZWECJI

Afera przemytnicza broni z Niemiec do Szwecji wywołuje coraz większe oburzenie opinii szwedzkiej. Udział w aferze agenta „Gestapo" Schulza oraz starosty Stahlgrena z miasta Hallstad, który zarazem jest kapitanem rezerwy tamtejszego pułku, piętnowany jest bardzo ostro przez prasę, która donosi ponadto, że w aferę zamieszane są organizacje narodowo - „socjalistyczne" w Szwecji południowo - zachodniej oraz klub strzelecki w Hallstad.

DYMISJA BISKUPA KARYNTII

Wielką sensację wywołało nagłe ustąpienie biskupa Karyntii dr. Adama Heftera. Biskup Hefter był zwolennikiem prowadzenia polityki pojednawczej z narodowym „socjalizmem", w czym natrafił na stanowczy sprzeciw innych biskupów austriackich.

OGRANICZENIA LOTÓW PASAŻERSKICH

Dyrekcja angielskiego towarzystwa lotniczego „Imperial Airways" ogłasza komunikat, w którym zapowiada, iż zmuszona jest wprowadzić w najbliższym czasie duże ograniczenia w komunikacji pasażerskiej na swych liniach. Powodem powyższej decyzji jest, że fabryki lotnicze wykonują w pośpiechu zamówienia dla lotnictwa wojskowego. Ponadto ministerium lotnictwa nie jest w obecnej chwili w stanie udzielać towarzystwom lotniczym swego poparcia, zaś intensywny zaciąg do lotnictwa wojskowego utrudnia w wysokim stopniu liniom pasażerskim rekrutację personelu latającego.

WIĘZIENIE BEZ KRAT

Pierwsze tego rodzaju w całym imperium W. Brytanii ukończono w Hull, w prowincji Quebec. Będzie ono oddane do dyspozycji władz w najbliższym czasie. W więzieniu tym okna są zrobione ze specjalnie silnych szyb, a ramy są wpuszczone ... w ściany. Zdaniem ekspertów przedostanie się przez te okna bez krat będzie trudniejsze, niż przez normalne okna więzienne.

Prezydent Roosevelt

o swojej działalności na rzecz pokoju

Prezydent Roosevelt po raz pierwszy od dnia zamknięcia sesji Kongresu przyjął we wtorek w Hyde Parku przedstawicieli prasy, wobec których poruszył sprawę rewizji ustawy o neutralności. Prezydent oświadczył z ubolewaniem, że o ile senatorowie przeciwni szybkiemu rozpatrzeniu ustawy mylili się w swych przewidywaniach, iż do czasu zebrania się następnej sesji sytuacja międzynarodowa nie doprowadzi do wybuchu wojny — swym negatywnym stanowiskiem związali prezydentowi ręce w jego działalności na rzecz pokoju. Bez rewizji ustawy o neutralności Rząd nie posiada w gruncie rzeczy możności skutecznego przeciwstawienia się czynnikom zmierzającym do wojny. W tych warunkach przeciwnicy rewizji wzięli na siebie dużą odpowiedzialność.

Słowacy będą bronić niepodległości

„Slovak" zamieścił dłuższy artykuł wstępny pióra znanego działacza Pawła Czernogurskiego, który stwierdza, że sytuacja Państwa Słowackiego jest obecnie bardzo poważna i cały naród musi być przygotowany do obrony swego państwa.

Nikt nie może łudzić się, że Słowacji nikt nie zagraża i że nie potrzebuje się ona niczego obawiać.

Do utworzenia państwa nie potrzeba wielkiej mądrości politycznej, trudniej jest natomiast państwo utrzymać.

Państwa nie można budować na osobach, na filozofii, na rzekomych przyjaciołach lub nieprzyjaciołach. Można mieć przyjaciół i umowy, lecz głównie trzeba posiadać miłość i wiarę w naród.

Słowacy nie zrzekną się nigdy swej własnej państwowości, w której ramach pragną osiągnąć całkowitą niepodległość narodową, kulturalną, gospodarczą i społeczną.

Hitlerjugend pod kontrolą armii

Na mocy zarządzenia, ogłoszonego we wtorek, przysposobienie wojskowe młodzieży niemieckiej prowadzone dotąd we własnym zakresie organizacji „Hitlerjugend", przechodzi obecnie pod bezpośrednią kontrolę armii.

Tworzy się blok państw północnych

dla zbrojnej obrony neutralności

W prasie skandynawskiej nadal trwa polemika na temat konieczności zbrojeń państw północnych, oraz zacieśnienia współpracy pomiędzy nimi.

Według doniesień z Norwegii, tamtejsze związki studenckie oraz organizacje rolnicze i robotnicze składają na ręce rządu i działaczy parlamentarnych liczne memoriały, domagające się dozbrojenia i przedłużenia okresu wyszkolenia wojskowego ludności.

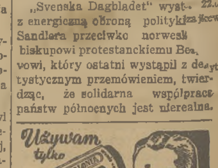
Również w Danii, wbrew antymilitarystycznemu nastawieniu obecnego rządu, tendencje tego rodzaju są bardzo silne, zwłaszcza wśród młodzieży.

Antymilitaryzm duński stanowi nadal przedmiot ostrego potępienia ze strony prasy szwedzkiej, która z każdym dniem coraz wyraźniej **staje na gruncie zbrojnej i solidarnej obrony neutralności państw północnych.**

W szwedzkiej literaturze wojskowej ukazał się ostatnio szereg dzieł, mających udowodnić, że Szwecja i Finlandia mogą wspólnymi siłami zapewnić neutralność i bezpieczeństwo wschodniego Bałtyku oraz uczynić Wyspy Alandzkie niezdobytą twierdzą morską.

W swoim programie, polegającym na aktywnej polityce neutralności, minister Sandler uzyskał całkowite poparcie nawet dzienników prawicowych „Svenska Dagbladet" i „Nya Dagligt Allehanda".

„Svenska Dagbladet" wyst... z energiczną obroną polityki ... Sandlera przeciwko norwesk... biskupowi protestanckiemu Be... vowi, który ostatni wystąpił z defetystycznym przemówieniem, twierdząc, że solidarna współpraca państw północnych jest nierealna.



Nowy Rząd gen. Franco

Agencja Havasa donosi, że gen. Franco po zakończeniu rozmów z dowódcami wojskowymi i z szefami „Falangi", ułożył następującą listę członków nowego gabinetu, która zostanie najpóźniej w czwartek ogłoszona w dzienniku oficjalnym: premier — gen. Franco, wice-premier i minister bez portfelu — gen. Jordana, sprawy wewnętrzne Serrano Suner, marynarka — Suances, wojna — gen. Davila, sprawy zagraniczne — płk. Bigheder, finanse - Larraz, przemysł i handel — de Lequerica, rolnictwo — Gortariz, sprawiedliwość — Perez, oświata — Martin, organizacje syndykalistyczne — gen. Yagua, prasa i propaganda — podsekretarz stanu — Pabon. Prezesem junty politycznej „Falangi" pozostaje Serrano Suner, wice-przewodniczącym — gen. Lasencio. Obecny generalny sekretarz „Falangi" — Cuesta zostanie zastąpiony przez gen. Grande.

Stocznia Schichau

Most, budujący się przez Wisłę pomiędzy Rothebude a Prusami Wschodnimi, jest już w połowie wykończony. Obecnie prowadzone są intensywnie prace nad wykończeniem pozostałej części mostu. Materiał żelazny do budowy mostu dostarczony został przez stocznie Schichau w Gdańsku. (PAA.).

Ci i tylu innych

Nasi „totaliści" znaleźli się w kłopocie nielada. Każdy głośniejszy, sławiony i zachwalany przez nich obcy faszysta, okazał się w końcu bądź sprzedawczykiem, bądź szpiegiem lub pachołkiem berlińskim, a każdy z nich z osobna i wszyscy razem—jawnymi wrogami Polski. Dosłownie, któregokolwiek z nich podnoszono u nas wśród dymów kadzideł i modłów błagalnych za pomyślność jego czynów lub oręża, a podnoszono w przekonaniu, że to są wzory, które przed oczy stawić należy narodowi, — każdy w doniosłej dla nas godzinie próby okazał się sojusznikiem pangermańskiego imperializmu.

Po kolei, jak by na urząd, odsłaniali swoje prawdziwe oblicza przy robocie antypolskiej: naprzód reprezentanci Berlina na ziemi włoskiej p.p. Ciano, Farinacci, Gayda, Starace, torujący drogę dla pokojowego najazdu „północnych barbarzyńców". I oni to, oszwabiając dziś dosłownie naród Dantego i Leonarda da Vinci, Garibaldiego i Mazziniego, plugawiąc ziemię, która wydała Wergiljusza i Tacyta, Grzegorza VII i Galileusza, depczą wszystko, co w ciągu dwóch i pół tysiąca lat stworzył duch Italii. I oni to, będąc posłuszną czeladzią, spełniającą rozkazy Berlina, obecnie rozpalić usiłują do białości nienawiść do Polski, odwdzięczając się w ten sposób naszym nacjonalistom za uczucia braterskiej miłości.

Zwróćmy wzrok ku „narodowej" Hiszpanii, gdzie triumfuje inne bożyszcze naszych totalistów, gdzie „rządzi" posłusznie szlachetna spółka, dwaj kochani szwagrowie: Franco i Serrano Suner. Uczyniwszy z niepodległej Hiszpanii lenno niemiecko-włoskie, nie omieszkali bezzwłocznie opowiedzieć się po stronie swoich panów a naszych nieprzyjaciół. Jakiż to interes hiszpański, jakiż narodowy i państwowy interes Hiszpanii każe jej „wodzowi" popierać zaborcze plany berlińskie w stosunku do Polski? Czy istnieje jakieś przeciwieństwo interesów, jakieś spory o mury graniczne między naszym krajem a Hiszpanią? O tym nic nie mówią dzieje i nic o tym nie wiemy, wiemy tylko z historii ostatnich trzech lat, że nasi totaliści szerzyli kult kukły berlińskiej, palili kadzidła na jej cześć, zakupywali msze błagalne na intencję jej zwycięstwa i słali ryngrafy szczerozłote dla ozdobienia jej wspaniałej piersi. Wiemy też, iż ten szlachetny pachołek Ribbentroppa i Ciano odpisywał na hołdownicze adresy listy z podziękowaniem, załączając uprzejmie ukłony dla naszych podlotków, a równocześnie popierał antypolskie plany swojego władcy i pana.

A dalej! Któż to nam jako „przyjaciół Polski" narzucał czcigodne towarzystwo z Vlajki czeskiej i Hlinkowej Gardy, które przeznaczone były do rozprawienia się z demokracją i ruchem robotniczym w Czechach i Słowacji? Okazało się teraz, że ta cała Vlajka czeska, to zgraja płatnych agentów niemieckich, a Hlinkowa Garda zbiorowisko sprzedawczyków, stanowiących oparcie dla najeźdźców, dla nowych gospodarzy typu Nowosilcowych, Murawiewów Wieszatieli, Hurków i Trepowych. Cóż więc dziwnego, że Vlajka, organ czeskich faszystów - zaprzańców otrzymał ostatnio od zaborców subwencję w wysokości 600 tysięcy koron, oraz pół miliona koron „na zapas", zdeponowanych w banku.

A wielebny ks. prałat Tiso, cieszący się w ostatnich latach entuzjastycznym poparciem naszych nacjonalistów, ten malowany premier „niepodległej" Słowacji, ten zachwalany i ceniony „przyjaciel Polski" wydał ostatnio orędzie do Słowaków amerykańskich, w którym lży Polskę jako wroga narodu słowackiego i przeciwstawia jej „Trzecią" Rzeszę, — przyjaciółkę tego narodu, broniącą go przed polską zaborczością. Ten pobożny prałat w służbie wyznawców Wotana wraz z swoją zacną kompanią innych „przyjaciół Polski", Sidora, Durczańskiego, Macha, Murgasza i innych Targowiczan stotalizował gruntownie Słowację, zamknął w lochach i obozach koncentracyjnych prawdziwych patriotów, oddał swoją ojczyznę w „opiekę" Hitlerowi i uczynił z niej bazę strategiczną i bramę wypadową dla armii niemieckiej, okrążającej Polskę od południa.

Oto nie pełna jeszcze galeria zdrajców, jurgieltników i zaprzańców, których przez zaślepienie stronnicze i z nienawiści ku demokracji miłowano u nas jako *prawdziwych* „narodowców" i *sojuszników*. Trudno uzupełniać teraz tę wielką galerię szubrawców i awanturników politycznych, mniej lub więcej głośnych w świecie i zasłużonych na tym polu chwały. Warto dorzucić jednak jeszcze dwóch najsławniejszych, również wielbionych przez naszych „totalistów", a przynoszących zaszczyt Polsce tym, że zdeklarowali się również jako jej wrogowie. Okazuje się obecnie, że herszt szpiegów niemieckich we Francji, p. Otto Abetz, organizował ruch „narodowy" w Belgii, głośny i znany jako ruch „Rexistów" pod wodzą nominalną Leona Degrella. I ten adonis, darzony u nas żywymi uczuciami przez „totalistów", zdemaskowany został jako zwyczajny jurgieltnik berliński. Nie mniej prawy „narodowiec" sir Oswald Mosley okazał się prawdziwym wrogiem Polski: wypowiadając się ostatnio w sprawach polityki międzynarodowej, oświadczył ten „wódz", że *Gdańsk trzeba oddać Niemcom* i w ogóle całą Środkową i Wschodnią Europę pozostawić „Trzeciej" Rzeszy.

Cóż więc dziwnego, że ci, którzy pragnęli u nas zwycięstwa faszyzmu, *są w poważnym kłopocie*. Tym większym, że zaangażowali się w popieranie zdemaskowanych obecnie eksponowanych agentów „Trzeciej" Rzeszy w każdym kraju, bliskim czy dalekim, w Rumunii i Hiszpanii, w Meksyku i w Belgii, w Słowacji i we Francji. Ale zamiast posypać głowy popiołem i przyznać się, bijąc się w piersi, że się oszukali, stawiając na faszyzm i biorąc zwyczajnych szpiegów, jurgieltników i pachołków berlińskich za posłanników narodu, — zamiast uznać z bólem serca, że demokracja polska miała słuszność, głosząc od lat, iż każdy faszyzm — to wróg Polski — jeszcze mają dziś czoło oskarżać ją o... *pożyczki ideologiczne*. A czynią to właśnie teraz, w godzinie, kiedy napór „Trzeciej" Rzeszy na Gdańsk nie słabnie ani na chwilę, gdy w „Wolnym" Mieście skoszarowane już są poważne siły zbrojne niemieckie, gdy na Zachodzie bez przerwy trwa inspirowana a często subsydiowana przez dra Goebbelsa antypolska kampania różnych Deatów, Dorriotów, de Brinonów i innych „monachijczyków". Nie mogą znieść, że postawa demokracji polskiej okazała się w zgodzie z najżywotniejszym interesem narodowym, *jak okazywała się zawsze, gdy chodziło o wolność i niepodległość Polski*. Miotając się nieprzytomnie, wołają dziś, że nie chcą „demoliberalizmu", nie chcą obcych wzorów.

Najzabawniejsze, że ci, co całymi latami próbowali szczepić w życiu polskim polityczne i ustrojowe wzory rzymsko - berlińskie, boją się tak panicznie wzorów konkurencyjnych. Zapominają jednak, że właśnie wzorów demokratycznych *nie ma potrzeby do Polski importować, bo mamy własne, pierwszorzędnej jakości, wypróbowane w ciągu półtora stulecia walk o wolność, nie wypłowiałe i nie zbutwiałe*. Nadomiar wzory oryginalnie polskie, wytworzone nad Wisłą i Wartą, uwiecznione w imionach bohaterów i najlepszych synów narodu, bojowników i męczenników, a co najważniejsze, że ich życiowa wartość i użyteczność historyczna wyraziła się w największym akcie naszych dziejów: w odzyskaniu niepodległości.

Każdy, kto się odwrócił od zasad Towarzystwa Demokratycznego 1836 r. lub od Manifestu Rządu Narodowego 1863 r., albo Rządu Lubelskiego 1918 r. — musi szukać natchnienia w ewangelii faszyzmu. Rozumiemy też tragedię naszych totalistów, gdy gloryfikowani przez nich w każdym kraju mężowie, mający być wcieleniem ideałów narodowych i żywym wzorem siły, wielkości i poświęcenia, godnym naśladownictwa w rzeczywistości polskiej, okazali się naraz zwykłymi jurgieltnikami w służbie naszych wrogów. Rozumiemy ich ból nagłego przebudzenia wskutek wstrząsu, wywołanego upadkiem ich przedmiotów kultu i uwielbienia, które z wyżyn chlubnego posłannictwa narodowego stoczyły się w kałużę opłaconego zaprzaństwa.

Trudno mieć żal do demokracji polskiej o to, że w godzinie próby, gdy u granic Rzeczypospolitej skupia się zaborcza nawała germańska, przy boku Polski stają demokratyczne narody i że w tej samej godzinie w obozie jej wrogów gromadzi się cała międzynarodówka nacjonalistyczna i faszystowska, wspierana dotąd moralnie i podziwiana przez naszych „totalistów". Przy Polsce opowiedziały się ludy wolne i ludzie, będący chlubą cywilizowanej ludzkości, przeciwko niej wszystko, co jest jej zakałą: Chwalkowski, Tiso, Durczański, Farinacci, Ciano i tylu innych.

HENRYK LUKREC.

Odprawa

„Mały Dziennik" zaatakował nas spowodu naszego ujęcia 25 rocznicy Czynu Legionowego. „Mały Dziennik" twierdzi, że nie jest prawdą, jakoby nasz ruch niepodległościowy wysuwał w sierpniu r. 1914 idee Polski Ludowej.

„Mały Dziennik" reprezentuje te środowiska Polski, które NIE BRAŁY ŻADNEGO UDZIAŁU w przygotowaniach do walki zbrojnej o Niepodległość, ani też w początkach walki zbrojnej. Biskup Bandurski należał do zupełnie innego rodzaju kapłanów katolickich, niż kierownicy „Małego Dziennika". To też „Mały Dziennik" NIE MA ŻADNEGO TYTUŁU do oceny ideologii ruchu niepodległościowego w r. 1914, który my znamy z DOŚWIADCZENIA OSOBISTEGO, bo w nim uczestniczyliśmy, o którym zresztą jest nie mało dokumentów, wspomnień i pamiętników, dostępnych i dla redaktorów „Małego Dziennika".

Spóźniony żal...

Z bólem i goryczą pisze „Głos Narodu" o podporządkowaniu się bodaj definitywnym generała Franco faszystowsko - prohitlerowskiej hiszpańskiej „Falandze".

Istotnie! nowy Rząd Hiszpanii „narodowej" —to niewątpliwa kapitulacja „opornych generałów", a „Junta" falangistowska w roli „władzy nadzorczej" w stosunku do Rządu — to MONOPARTYJNOŚĆ równie stoprocentowa, jak monopartyjność Berlina czy Rzymu.

„Głos Narodu" martwi się szczerze. Nie wątpię. Wszak wmawiał przez długie miesiące opinii polskiej, że zwycięstwo gen. Franco leży w interesie cywilizacji i kultury, w interesie świata i... W INTERESIE POLSKI.

A teraz mamy:

1) przedłużenie „osi";

2) zmniejszenie sił Francji na froncie niemieckim wobec konieczności utrzymywania armii... „obserwacyjnej" na południu w kierunku Pirenejów;

3) nowe środowisko OFICJALNE propagandy antypolskiej;

4) a „cywilizacyjnie" i „chrześcijańsko" — MASOWE dosłownie mordowanie przeciwników z wojny domowej i takoż MASOWE osadzanie niedawnych zwolenników z „obozu generalskiego" w obozach... koncentracyjnych.

***

Zmartwię „Głos Narodu" jeszcze więcej. W Warszawie można dostać niektóre pisma „falangistowskie". Otóż stwierdziłem z pewną dozą rozbawienia, że tam już się pisze pod adresem republikańskich Basków: „ZADUŻO KATOLICYZMU!"

Maluczko, a „Głos Narodu" stanie w obliczu „neopogaństwa" hiszpańskiego. Może to będzie „neomaurytaństwo"?

***

Polityka jest podobno SZTUKĄ PRZEWIDYWANIA.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Współpraca „Wici" z TUR.

W Brzezinach odbył się powiatowy Zjazd „Wici", w którym wzięli udział przedstawiciele T. U. R. i Robotn. Klubów Sportowych z Tomaszowa. Przedmiotem obrad była m. in sprawa współpracy na polu kulturalnym i sportowym między organizacjami „Wici" i TUR-a przez urządzanie wspólnych odczytów oraz igrzysk sportowych. (PAA).

Anglicy demaskują

Londyńska radiostacja, omawiając ostatnie wystąpienia prasy niemieckiej, podkreśla, że Polska nie ma wcale żadnych zamiarów agresywnych w stosunku do Trzeciej Rzeszy czy też w stosunku do Gdańska. Propaganda niemiecka zupełnie nieudolnie usiłuje przedstawić swoim obywatelom Polskę, jako kraj napastników. Takimi nastrojami chce się zniwelować istotne nastroje panujące w Trzeciej Rzeszy. Polska natomiast — kończy komunikat londyński — chce tylko się bronić i bronić się będzie skutecznie.

Radio sowieckie o kłamstwach

Moskiewska radiostacja, nadając w dniu 8 b. m. komunikaty o wycofaniu przez Senat gdański wydanych zarządzeń w stosunku do polskich inspektorów celnych, stwierdza, iż komentarze Senatu jakoby tych zarządzeń nie wydawał — są kłamliwe. (PAA)

Przegląd prasy

GDAŃSK.

„Czas" pisze o wycofaniu się Senatu gdańskiego w sprawie polskich inspektorów celnych:

„Senat gdański cofnął się przed wywołaniem awantury już obecnie. Nic jednak nie wskazuje na to, by ten przebłysk zdrowego rozsądku był trwały, by towarzyszyła mu prawdziwa dobra wola do trwałej normalizacji stosunków polsko-gdańskich".

Słusznie. I będzie tak dopóty, póki Gdańsk będzie powolnym narzędziem w rękach Berlina. Przecież nie Gdańsk wszcząłby wojnę z Polską, lecz Berlin. I dlatego polityka Polski winna dążyć do oderwania Gdańska od Niemiec, do przywrócenia stanu prawnego, wiążącego Gdańsk z Polską i Genewą.

CZY BĘDZIE WOJNA?

Pytanie to zaprząta, rzecz zrozumiała, wszystkie umysły. Odbywają się ankiety na ten temat, snują się domysły, padają daty „kryzysowe".

Krakowski **„I. K. C."** dowodzi na podstawie analizy obecnej fatalnej sytuacji finansowo - gospodarczej Niemiec, że nie mogą one prowadzić wojny.

„Polityka niemiecka jest polityką bluffu i musi doznać załamania w obliczu realnych możliwości, dyktowanych przez życie".

Ba! Gdybyż to dyktatorzy kierowali się jedynie realnymi możliwościami t. zw. życia! A zresztą właśnie te same przesłanki, które zdaniem „I.K.C." przemawiają za niemożliwością wojny, mogą posłużyć do rozpętania wojny, jako do jedynego wyjścia z katastrofalnej sytuacji.

WOJNA I REFORMA.

W tygodniku **„Czarno na Białem"** Tytus Filipowicz pisze:

„Od pierwszego rozbioru Polski wszystkie orężne próby odzyskania niepodległości były związane z usiłowaniem zrównania stanów i z dążeniem do poprawy bytu szerokich mas".

Autor szerzej omawia pracę bojowo - społeczną P.P.S., po czym stwierdza:

„Od czasów Cromwell'a wiadomo, że przy organizowaniu obrony kraju, posunięciami najważniejszymi, obok wojskowo-tecnicznych, są dalekosiężne zarządzenia polityczne. Rok 1920 w Polsce potwierdził tę prawdę. Dlatego też, gdy kiedykolwiek w przyszłości nadejdzie moment nowej wojny, jednym z pierwszych zarządzeń winno być dekretowanie reform politycznych i społecznych, dojrzewających w realnych stosunkach ekonomicznych i w świadomości ogółu".

RACJA, ALE...

„Kurier Poranny" z oburzeniem pisze o świecie finansowym Zachodu:

„Finanse Ententy zbudowały w Niemczech największy, jaki znał świat arsenał wojenny.

...Szafowanie krwią obywateli jest pod kontrolą, szafowanie ich kapitałem — bez kontroli ze strony naczelnych idei politycznych i czynników tę ideę wyrażających. Ponieważ o tyle te rzeczy są z sobą związane, musimy skonstatować, że są to złe finanse i zła polityka równocześnie".

Słusznie, bardzo słusznie! Ale... dziwi nas, że prasa OZN-owa i endecka teraz dopiero dostrzega arsenał wojenny Niemiec i w ogóle wszystkie złe strony życia w Niemczech, a doniedawna przecież wynosiła pod niebiosa „dynamizm" hitlerowski.

„Kurier Poranny" zdaje się też zapominać, że ścisła kontrola państwowa finansów i banków jest postulatem socjalistycznym, który namiętnie zwalczają sfery finansowe. Socjalizm mówi wyraźnie o kontroli państwa, a nie o kontroli ze strony „naczelnych idei politycznych", jak mętnie się wyraża „Kurier Poranny".

NEMO.

C. K. W.

Posiedzenie plenarne C. K. W. P. P. S. odbędzie się w dn. 31 sierpnia o godz. 10 r. w Warszawie w Domu Z. Z. K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20, pokój 105. Posiedzenie potrwa prawdopodobnie cały dzień.

Propaganda hitlerowska
pod maską kultury

W angielskiej Izbie Gmin poseł liberalny Mander zapytał Rząd, czy prawdą jest, że towarzystwo angielsko - niemieckie znane pod nazwą „Link", a mające podtrzymywać stosunki kulturalne między Anglią a Rzeszą, jest instrumentem propagandy Rzeszy i otrzymuje od hitlerowców pieniądze.

Na interpelację tę min. spraw. wenętrznych Hoare odpowiedział, że wspomniana organizacja ma rzekomo na celu pielęgnowanie dobrych stosunków między obu krajami. W rzeczywistości jednak nie robi ona nic, by Niemcom ułatwić zrozumienie postawy Anglii. Wszystkie jej wysiłki idą na propagandę hitleryzmu w Anglii. Informacje, będące w posiadaniu ministra wskazują, że „Link" jest istotnie organem propagandy hitlerowskiej i że jeden z jej organizatorów otrzymał pieniądze niemieckie. Po tym oświadczeniu ministra opinia publiczna bliżej zainteresowała się ową organizacją. Stwierdzono, że w kierownictwie jej zasiadają: jeden baron, dwóch lordów, jeden profesor uniwersytetu, jeden naczelny redaktor wielkiego czasopisma.

Prezesem towarzystwa jest admirał Sir Bay Domvile, były dyrektor służby informacyjnej w admiralicji angielskiej.

Kiedy min. Hoare ujawnił tajemnice „Linka", Domvile i ok. stu jego zwolenników znajdowali się u boku Hitlera na festiwalu muzycznym w Salzburgu. Tómaczyli oni swą obecność zamiarem powołania do życia w Niemczech towarzystwa, które byłoby odpowiednikiem „Linka" w Anglii. Jest to dość niezręczna próba usprawiedliwiania się, gdy się weźmie pod uwagę, że „Link" istnieje już od dwóch lat, a jego członkowie przez cały ten czas jeździli swobodnie po Niemczech i jakoś dotąd nie przyszło im do głowy zorganizować tam odpowiednika „Linka".

Gdy Domvile dowiedział się o oskarżeniu Hoare'a, zaprzeczył energicznie, jakoby „Link" brał pieniądze z Niemiec. Natomiast inny członek zarządu niejaki Carroll, redaktor „Przeglądu Angielsko-niemieckiego", nie zaprzeczył już tak stanowczo, lecz oświadczył jedynie, że nie może ręczyć, czy żaden z członków nie brał niemieckich pieniędzy. Warto przypomnieć, że ów „Przegląd" gorąco agitował za oddaniem Niemcom Sudetów.

„Link" liczy obecnie ok. 5000 członków, a w tym tylko kilku Niemców.

Po za tym policja angielska wykryła w sektach religijnych, od których w roi się w Anglii, agenta hitlerowskiego na kierowniczym stanowisku. Zdemaskowała też dwóch dziennikarzy niemieckich, Roesela i Thosta, jako agentów hitlerowskich, których zresztą już wydalono z Anglii.

Faszystowska Łotwa za Hitlerem

artykuł następujący. **Red.**

Z kół łotewskich otrzymaliśmy

W czasie ostatnich trzech miesięcy w orientacji zewnętrzno-politycznej Łotwy faszystowskiej nastąpił zdecydowany zwrot.

Jest oczywiste, że dyktator Ulmanis postanowił zdecydowanie odrzucić politykę wahania między Niemcami a ZSSR. Wzięty został **kurs zdecydowanie pro - niemiecki.** W myśl tej orientacji Łotwa demonstracyjnie podpisała pakt o nieagresji z Rzeszą ,odrzucając jednocześnie stanowczo gwarancję swojej niezawisłości ze strony Anglii, Francji i ZSSR.

Faszystowscy władcy Łotwy bardzo surowo osądzają zachowanie się Anglii w czasie narad moskiewskich. Rządowe koła Rygi są zdania, że „Anglia sprzedała Łotwę" i że trzeba „szukać ratunku"... w Niemczech .

Rząd łotewski **przerwał swój kontakt informacyjny z Londynem,** podtrzymywany poprzednio na drodze dyplomatycznej. Natomiast występują objawy coraz szerszego i **ściślejszego zbliżenia z Niemcami.** Nie dawno Ryga była widownią triumfalnego zbratania między wyższymi sferami wojskowymi Łotwy a przedstawicielami byłych **niemieckich wojsk okupacyjnych,** które przed 20 laty zajęły Rygę. „Angriff" i „Berliner Boersenzeitung" wypuściły specjalne numery, poświęcone „zaprzyjaźnionej" Łotwie. Do Rygi zjeżdżają różne niemieckie delegacje. W czasie gdy łotewskie organizacje opozycyjne są rozwiązane, hitlerowcy niemieccy i ich organizacje korzystają z **pełnej swobody działania.**

Zaniechany został przyjazny stosunek do Polski i do armii polskiej, który istniał poprzednio. Nastąpiło to wówczas, gdy Polska zajęła zdecydowane stanowisko przeciw agresji niemieckiej. Wizyta wodza armii łotewskiej, **gen. Berkisa,** w Warszawie, planowana na początek czerwca, została odłożona na czas nieokreślony.

A jednak polityka zbliżenia do Niemiec jest bardzo niepopularna wśród ludności. Prawie wszystkie warstwy ludności **nastrojone są wobec Niemiec wrogo i widzą w nich główne niebezpieczeństwo dla niepodległości Łotwy.** Takie nastroje istnieją **również w szeregach armii.**

Obecny Rząd łotewski, a zwłaszcza łotewski minister spraw zagranicznych, **Niemiec** Wilhelm Munters, dopiero co nagrodzony przez Hitlera wysokiej klasy orderem niemieckim, nie wyraża istotnych przekonań narodu łotewskiego.

Prawdę powiedziawszy w Łotwie nie obowiązuje od przewrotu w r. 1934 żadna konstytucja. Nie było w kraju żadnych wyborów, ani referendum. Nie ma legalnych z punktu widzenia prawno - państwowego, organów, którejby mogły występować w imieniu ludności Łotwy.

Odczuwając wzrost niezadowolenia w kraju i wzrost nastroju antyfaszystowskiego, **dyktatura faszystowska znów uciekła się do rozprawy z socjalistami,** których uważa za głównych wrogów reżymu. Tak więc w połowie lipca przeprowadzone zostały **nowe aresztowania.** Zostali aresztowani dwaj wybitni działacze łotewskich socjalistów: dawny minister pracy **K. Lorenc,** oraz dawny przewodniczący Związku Robotników Rolnych **M. Rosentals,** obaj długoletni posłowie na Sejm, oraz członkowie Centralnego Komitetu Partii Socjalistycznej Łotwy za czasów demokratycznych. Na polecenie policji politycznej prasa usiłuje przedstawić tych starych i zasłużonych działaczów socjalizmu łotewskiego, jako „komunistów". Dzieje się to z celem przygotowania wyroku sądu. Sądy zresztą straciły już wszelką niezależność i stosują się do życzenia dyktatora Ulmanisa.

W tymże czasie Rząd faszystowski zdobył się na jeszcze jeden akt bezprawia i otwartego przymusu. Pozbawiono obywatelstwa łotewskiego b. ministra spraw zagranicznych Łotwy, **R. Celensa,** który przebywa obecnie w Paryżu.

„Bratając" się z Berlinem i składając interesy narodowe swej ziemi na ołtarzu interesów niemieckiego imperializmu, dyktatorzy z Rygi zapewne nie bez wiedzy berlińskich „protektorów", naśladują wzory niemieckie w swej bezwzględnej walce ze starymi mężami stanu, występującymi przeciw otwieraniu wrót dla imperializmu agresora, grożącego również Łotwie i innym republikom bałtyckim.

BALTICUS.

Terror w Hiszpanii

Już krótka podróż przez Hiszpanię — pisze korespondent angielskiego dziennika „Manchester Guardian" — daje wyobrażenie o olbrzymiej liczbie uwięzionych. — Wszędzie widzi się transporty „czerwonych" więźniów. Rząd nie ukrywa tych aresztowań, a gazety Madrytu, Barcelony i in. w ciągu wielu tygodni ogłaszały listy z nazwiskami aresztowanych. Egzekucje są wciąż jeszcze na porządku dziennym.

Każdy, kto dobrowolnie zgłaszał się do służby w armii republikańskiej, armii prawowitego Rządu hiszpańskiego, albo nawet do służby cywilnej, a także wszyscy czynni członkowie Związków Zawodowych, skazywani są na więzienie od 15 do 30 lat, albo też na karę śmierci.

W pierwszym tylko tygodniu maja r. b. sądy wojenne w Katalonii skazały 20 osób po 15 lat więzienia, a 59 osób po 30 lat ciężkiego więzienia I W JEDNYM TYLKO TYM TYGODNIU KACI FASZYSTOWSCY ROZSTRZELALI 301 OSÓB.

Oto krwawy bilans z jednego tylko tygodnia w jednej tylko prowincji!

„Chrześcijański" i „narodowy" Rząd morduje swych obywateli z okrucieństwem wręcz bezprzykładnym.

Hitlerowcy drukują miliony banknotów

Niemcy drukują obecnie masowo i w przyśpieszonym tempie nowe banknoty. Sprawozdanie Banku Rzeszy za ostatni tydzień lipca wskazuje, że obieg banknotów wynosi 8,989,000,000 marek, co stanowi wzrost o 258,000,000 marek w ciągu miesiąca.

Wzrost ten jest zjawiskiem regularnym od czasu dymisji Schachta ze stanowiska dyrektora Banku Rzeszy.

Od końca bowiem stycznia r. b. wydrukowano banknotów na ok. 1,200,000,000 marek, czyli w ciągu 6 miesięcy obrót banknotów powiększył się o ok. 20 proc.

Jak twierdzi redaktor finansowy londyńskiego „Daily Heralda", polityka inflacyjna Rzeszy jest najważniejszym wydarzeniem w polityce finansowej tego kraju od czasu wielkiej inflacji i katastrofy marki niemieckiej w r. 1923.

Inflacja ta, której przeciwstawiał się z całą siłą Schacht, świadczy, że wszystkie inne sposoby finansowania zbrojeń zawiodły i że wskutek tego poziom życiowy mas obniży się jeszcze bardziej wraz z wzrostem cen.

Co się stało z Belą Kunem?

Przed kilku dniami dzienniki doniosły o śmierci Beli Kuna, b. premiera komunistycznego Rządu na Węgrzech i jednego z kierowników Kominternu.

Czasopismo „Rewolucja Proletariacka" pisze na ten temat:

„Ze źródeł prywatnych dowiadujemy się, że koła poinformowane w Moskwie uważają, iż Bela Kun umarł przed kilku miesiącami w więzieniu. Aresztowano go w okresie, kiedy zniknęła większość egzekutywy Kominternu i komisji międzynarodowej, sprawującej kontrolę nad Kominternem".

Artykuł Waltera Krywickiego w „Saturday Evening Post" w Filadelfii z dn. 17 czerwca zawiera następujące szczegóły o Beli Kunie:

Kuna aresztowano w maju 1937 roku na rozkaz Stalina, jako „szpiega Gestapo". Zamknięto go w Butyrkach, ponieważ nie było już miejsca w centralnym więzieniu G. P. U. Umieszczono go w sali, gdzie było już 140 więźniów — a wśród nich Muklewicz, naczelny komendant sił morskich Związku Sowieckiego.

Na śledztwie przetrzymywano Kuna dłużej aniżeli jego towarzyszy niedoli. Badano go w pozycji stojącej w ciągu 10 do 20 godzin, aż do omdlenia. Gdy wracał do sali, miał spuchnięte nogi i nie mógł się trzymać na nich. Po kilku takich przesłuchaniach stan jego zdrowia pogorszył się, ale strażnicy traktowali go z wyjątkową brutalnością.

Sama sala była po za tym miejscem tortur. Ciasnota była tego rodzaju, że więźniowie podczas snu nie mogli się wyprostować, chodzić po sali było niepodobieństwem.

Bela Kun nic nie zeznał. Tak samo Muklewicz, stary bolszewik i jeden z twórców marynarki wojennej w Sowietach. Rozstrzelano go".

P. Fuchs

Korespondent „Paris Soir", p. Barres, relacjonuje rozmowę, którą prowadził w początkach lipca b. r. w Zoppotach z p. Fuchsem, szefem wydziału prasowego przy Senacie gdańskim. Red. Barres otrzymał, jak i inni Francuzi, broszurę o Gdańsku, napisaną przez p. Fuchsa z polecenia dr. Goebbelsa, jako odpowiedź na listy King Hall'a.

Nawiązując do otrzymanej broszury o Gdańsku, pisze red. Barres, co następuje:

„W początkach lipca byłem w Gdańsku. Tu zetknąłem się urzędowo z p. Fuchsem, szefem wydziału prasowego. Nazajutrz spotkałem się na plaży w Zoppotach z całym towarzystwem: z p. Fuchsem, red. Zarske i p. Forsterem".

„Po kąpieli zawiązała się między nami ożywiona dyskusja. Rozmowa zahaczyła o Gdańsk.

— Gdańsk i Pomorze są niezbędne dla Polski — mówię—jak sobie panowie wyobrażacie zatym załatwienie kwestii Gdańska?

— Ha — replikuje p. Zarske— o to niech się już Polska troszczy!

— Jakież są granice żądań terytorialnych Rzeszy? Dokąd one sięgają? — rzucam pytanie.

— Nie wie pan — odrzuca p. Fuchs? — I dodaje. — Naszą granicą jest granica naszych sił!

„Zanotowałem sobie w pamięci ten wyskok słowny. Teraz gdy p. Fuchs zabrał się do propagandy swoich tez we Francji, nie od rzeczy będzie przypomnieć treść rozmowy, prowadzonej w lipcu na plaży sopockiej".

Jeszcze jeden na liście honorowej

Rząd niemiecki odebrał obywatelstwo znanemu pisarzowi niemieckiemu Fritz v. Unruch, który odgrywał wybitną rolę w piśmiennictwie i w życiu publicznym Niemiec za czasów wejmarskich. Obecnie przebywa na emigracji.

Tydzień angielski

Pod znakiem feryj parlamentarnych. — Najbliższe tygodnie. — Zwycięstwo opozycji w Brecon. — Pokój z chińskim obiciem. — Ten tupet znamy...

Ubiegły tydzień przeminął w Anglii pod znakiem walk opozycji — zwłaszcza labourzystów — z premierem Chamberlainem o wakacje letnie Izby Gmin, przy czym paradoksalność sytuacji polegała na tym, że premier żądał kategorycznie, aby posłowie udali się na „dobrze zasłużony wypoczynek", posłowie zaś woleli ze względu na sytuację polityczną pozostać w Londynie, na posterunku. Wiemy już dobrze, jak się skończyła ta walka.

Parlament zbierze się ponownie dopiero 3 października; wcześniej — tylko o ile premier sam uzna to za potrzebne. Sprawa jest więc przesądzona, ale z naszego, polskiego punktu widzenia, nie jest bynajmniej obojętny przebieg walki premiera z opozycją, choć walka ta przyniosła opozycji klęskę w głosowaniu. Nie jest to obojętne dlatego, że możemy śmiało stwierdzić co następuje:

1. Opozycja labourzystowska, liberalna i konserwatywna reprezentuje niezbicie znakomitą większość opinii angielskiej, z którą nawet ten Rząd angielski liczy się ogromnie;

2. Opinia ta jest stuprocentowo propolska, antyniemiecka, i słyszeć nie chce o żadnych ustępstwach wobec Niemiec, a tym samym czuwa nad tym, aby Rząd angielski nie zboczył z zadeklarowanej oficjalnie linii polityki zagranicznej.

***

Fakt, że opinia ta dała się tak głośno słyszeć w ostatnich dniach przedwakacyjnych parlamentu, że tak gwałtownie domagała się od premiera zapewnień, że nie zaskoczy Anglii żadną „niespodzianką", wzmacnia ogromnie nasze zaufanie do pomocy angielskiej w razie zaatakowania nas przez Niemcy.

Miażdżącej krytyce poddał decyzję premiera o zawieszeniu parlamentu do października konserwatysta Churchill. Jego zdaniem chwila obecna nie nadaje się do tego, aby premier mówił posłom:

„Jedźcie na wypoczynek, bawcie się dobrze, a zabierzcie ze sobą maski przeciwgazowe na wszelki wypadek".

Ostatnie słowa stanowiły aluzję do komunikatu rządowego, w którym zalecono wyjeżdżającym na urlop Anglikom, aby zabierali ze sobą maski.

Premier odpowiedział, że spodziewa się zupełnie spokojnej reszty lata i manifestacyjnie ogłosił optymistyczny plan urlopowy. Cóż, kiedy jego własny kolega, minister spraw zagranicznych, lord Halifax powiedział równocześnie w Izbie Lordów:

„Bardzo być może, że najbliższe tygodnie okażą się krytyczne".

Opozycja podziela to zdanie i dlatego właśnie domagała się odroczenia wakacyj parlamentarnych. Poseł Mander (Labour Party) wysunął nawet projekt, który ma posmak sensacji, żywo bowiem przypomina początek Rewolucji Francuskiej.

„Jeśli premier nas rozsyła na wakacje", powiedział poseł Mander, „przyrzeknijmy sobie, że w razie potrzeby zbierzemy się tutaj nawet bez wezwania z jego strony. Naturalnie, takie zebranie nie będzie miało żadnego znaczenia konstytucyjnego, ale w pewnych okolicznościach może ono odegrać nader doniosłą rolę".

***

Do zaciekłej dyskusji, jaka toczyła się w parlamencie, przyłączyło się społeczeństwo angielskie w sposób jak najbardziej przekonywający i nie pozostawiający wątpliwości o jego woli. Społeczeństwo angielskie zabrało głos przez wybory uzupełniające do Izby Gmin w okręgu Brecon. Wybory te odbyły się właśnie w dniu dyskusji parlamentarnej. W wyborach poprzednich konserwatysta pokonał labourzystę większością 2169 głosów. Obecnie wybory dały wynik zasadniczo odmienny. Zwyciężył labourzysta większością 2636 głosów. Oznacza to utratę pięciu tysięcy wyborców konserwatywnych w jednym okręgu! Przeciętny Anglik zabrał głos i powiedział co myśli o dotychczasowej polityce Rządu.

Wybory te są pocieszającym zjawiskiem. Lud angielski wypowiedział się w sprawie możliwości nowego „Monachium", wypowiedział się w sprawie udzielenia pomocy Polsce i zawarcia paktu francusko - angielsko - sowieckiego, bo pod tymi właśnie hasłami szedł do wyborów zwycięski labourzysta, W. F. Jackson.

Dla Rządu Chamberlaina był ten wynik wyborów w Brecon bardzo dotkliwym ciosem, bo na takie przesunięcie w opinii własnych zwolenników premier Chamberlain nie liczył. Cios był tym przykrzejszy, ze wiadomość o nim przyszła do parlamentu właśnie wtedy, gdy premier zapewniał, że jego polityka dotychczasowa odpowiadała woli narodu angielskiego!

Dla nas taki wynik wyborów jest jeszcze jednym czynnikiem, podnoszącym wartość angielskiego przyrzeczenia poparcia w razie agresji.

***

Zgodnie z ogólnymi przewidywaniami, krok Roosevelta w stosunku do Japonii wywołał skutek w Londynie. Anglicy wyraźnie „zesztywnieli" wobec żądań Tokio, rozmowy rwą się i pożądanego przez Japonię obrotu narazie nie przybierają. Japoński plan może już wkrótce stanąć wobec najzupełniejszego fiaska. Wyrachowanie, że Anglia dopomoże w ekonomicznym duszeniu Chin, którym militarnie Japonia dać rady nie może, spotyka się z rozczarowaniem. A plan był tak szatańsko prosty i zdawało się — skuteczny. Chiny — naród niesłychanie wytrwały i mający niewielkie potrzeby gospodarcze — są wyjątkowo wrażliwe na posunięcia finansowe, skierowane w ich armię.

Wystarczyłoby, aby Anglia pomogła Japonii poderwać dolara chińskiego, a już Chiny nie będą miały za co kupować broni.

Tymczasem prezydent Roosevelt przypomniał światu i Japonii, że jeżeli posunięciem ekonomicznym można zniszczyć Chiny, to co najmniej równie łatwo można bez wystrzału zmiażdżyć „potęgę" japońską, zbudowaną całkowicie na cudzych dostawach. Japonia ma sześć miesięcy czasu do namysłu i do strawienia tej gorzkiej prawdy. Jeżeli do przyszłego bojkotu i embargo na surowce do Japonii przyłączy się i Anglia — a są już pewne oznaki, zapowiadające, że tak może się stać — w takim razie za parę lub kilkanaście miesięcy Tokio uzyska w wojnie azjatyckiej co najwyżej „pokój z chińskim obiciem".

***

Rzecz prosta, perspektywa ta nie uśmiecha się bynajmniej Tokio. Widząc, że partner angielski wymyka się z rąk (Monachium Dalekiego Wschodu było już tak blisko...), Japonia postanowiła dołożyć wszelkich starań, aby go zatrzymać i zmusić jednakże do współpracy przy łamaniu Chin. Może Anglia da się jeszcze raz zastraszyć gwałtami, podobnie jak gwałtami tientsińskimi dała się skłonić do pierwszych, tak pozytywnych z japońskiego punktu widzenia, rozmów tokijskich? Może trzeba więcej Anglików pobić, nastraszyć ,sponiewierać? Stąd biorą się właśnie gwałtowne demonstracje antyangielskie, tak usilnie podsycane przez Rząd japoński. Stąd gorzkie żale i groźby gazet tokijskich, które twierdzą, że

„Anglia zajmuje w Chinach stanowisko, sprzeczne z rozmowami Arita - Craigie... Anglia w dalszym ciągu popiera reżim Czang - Kai - Szeka... Władze wojskowe (japońskie) gotowe są zająć jak najbardziej kategoryczne stanowisko, aby zlikwidować wrogie poczynania Anglików i zmusić Anglię do szczerej współpracy w budowaniu nowego porządku na Dalekim Wschodzie".

Ten bezczelny, arogancki ton znamy dobrze. Jest on przecież nieudolnym naśladowaniem równie „dyplomatycznego" tonu mocarstw totalitarnych w Europie, którym też wydaje się, że wystarczy głośno krzyczeć i potrząsać szablą, aby cały świat się uląkł i ustąpił.

Krzykiem na krzyk odpowiadać nie trzeba naturalnie, bo szkoda energii. Ale pokazać, że klinga trafi na klingę, to rzecz pożyteczna dla pokoju światowego.

WIKTOR GROSZ.

„Karnawał" włoski

„CEZARZE, ZAKRYJ TWARZ!"

W kwietniu b. r. w rzymskim teatrze Argentina odbyła się premiera sztuki „Cesari" (Cezar) Gioacchino Forzano, dawnego współpracownika Mussoliniego. Sklecili przecież przed laty do spółki sztuczydło „Sto dni", poświęcone powrotowi Napoleona z Elby. Nazwisko Forzana na afiszu dowodzi, że rzeczywistym inspiratorem dramatu był sam Il Duce. Współczesny Cezar, wiecznie drżący o to, że poddani za mało go wysławiają, postanowił wysławić sam siebie. Należy obiektywnie stwierdzić, że Mussolini, na podobieństwo słynnych łgarzy, którzy kłamiąc, wierzą w swoje kłamstwa, jest obecnie przekonany, iż przeżywa życie Juliusza Cezara. Życie, a nie śmierć, ponieważ Brutus nie wystąpił na scenie w tej sztuce. Brutus jest jeszcze daleki! Kto się tym Brutusem okaże? Syn Rzymu, młody członek „Balilla" z abisyńskiego plemienia „golla", czy też „skipetano" z Albanii — to dopiero okaże przyszłość.

Mussolini, siedząc samotnie w loży, dawał publiczności złudzenie podobieństwa między starożytnym a żywym Cezarem. Aktor Felippo Scelzo, o wysuniętej żuchwie dolnej, z pięściami wpartymi pod boki i o spojrzeniu, ciskającym gromy, ewokował zmarłym Cezarem żyjącego Mussoliniego. Entuzjazm w teatrze panował niesłychany. W krzesłach, na balkonach i na galerii, w miłym pomieszaniu z widzami, zasiedli co zdolniejsi wychowankowie naczelnika policji Bocchini, który, jak wiadomo, wraz z hrabiczem Ciano trzęsie obecnie Italią, w zastępstwie starzejącego się nie na żarty tenora z Weneckiego pałacu. Naczelnik Bocchini obawiał się zapewne, aby któryś z widzów pod wpływem ewokacji dramatycznej, nie wystrzelił z rewolweru do Cezara, siedzącego w loży. Byłby to prawdziwy anachronizm, skoro się weźmie pod uwagę, że dla Cezara przeznaczony był sztylet. Krytyk Renato Simoni na łamach „Corriere della Sera" uraczył czytelników włoskich historycznymi analogiami.

Mimo jego nadludzkich wysiłków, pozostało wiele luk. Naprzykład: W sztuce Forzana chłopcy rzymscy, już przed przejściem przez Cezara Rubikonu czytają w szkołach „Komentarze", które pobudzają młodzieńczą imaginację Gdzież są jednak „Komentarze" Mussoliniego przed okresem faszystowskiego „Marszu na Rzym"? Mussolini był wówczas autorem tylko jednego sztuczydła, znanego także w języku polskim „Kochanka kardynała".

A gdzież jest Pomoejusz z „Marszu na Rzym"? Albo król, lub też ówczesny premier Facta? Forzano przedstawia pierwszego, jako rzymskiego ramola, usypiającego w ramionach osiemnastoletniej żony. Do kogo ta aluzja, skoro wiemy, że król-imperator nie zajmował się nigdy kobietami i skoro Facta kołysał swoją starość tylko winem „borbero" i cygarami toskańskimi.

I gdzież jest Rubikon Mussoliniego? Cezar sforsował czas i wszedł do Rzymu siłą. Mussolini wszedł do Wiecznego Miasta, przywołany przez króla. Jeżeli chodzi o sam marsz, to Cezar współczesny odbył go w specjalnie zarezerwowanym wagonie expressu Medjolan — Rzym, danym mu do dyspozycji przez koleje państwowe. To tak, jakby Pompejusz posłał do Ravenny lektykę, aby zaprosić do Rzymu zbuntowanego generała.

Nie mówmy już o innych analogiach. Cezar umarł zamordowany. Z historycznego punktu widzenia był to wypadek pomyślny, bowiem na tron wstąpił młody August. Kto będzie młodym sukcesorem w czasach dzisiejszych? Oto punkt bardzo delikatny! Na widoku jest tylko młodzieniec — hrabia Galeazzo Ciano, całą duszą zaprzedany innemu dyktatorowi— temu z Berchtesgaden. W odróżnieniu od Augusta, który był słabowitego zdrowia i nie mógł wygłosić mowy bez kasłania, krztuszenia się i drżenia, hrabicz jest krzepki w sobie, odporny na wszystkie dzienne i nocne trudy i cieszący się doskonałym apetytem. Z Augustem II ma tylko jedną cechę wspólną, to znaczy dziwne szczęście do familijnych, intymnych tragedii, które charakteryzują wielkich polityków wszystkich czasów — mianowicie żony ich wypełniają, jak się da, gdzie się da i z kim się da, te godziny, które ich mężowie, ciągle oddaleni i przepracowani, pozostawiają puste.

Co się tyczy imperium — to raczej lepiej zmilczeć o nim. Cezar otrzymał w dziedzictwie wspaniałe imperium pod formą republiki i trzeba było tysiąca lat, aby jego następcy zdołali się z nim uporać. Mussolini odziedziczył królestwo niepodległe i w czasie swego życia już uporał się z nim, przekształcając je na nazistowską kolonię. Gdy umrze, piękna praca będzie polegała na odbudowie tego, co zniszczył. I piękną pracą będzie także unicestwienie tego wasalstwa politycznego, którego Juliusz Cezar nie znał wcale, a które jest główną cechą nowego „odrodzonego imperium rzymskiego". Jednakże o Hitlerze Giacchino Forzano w swym dziele nie wspomina niestety ani razu...

Zaledwie przebrzmiały echa przedstawienia w teatrze „Argentina", gdy oto Rzym miał nową sensację. 3 maja r. b. Mussolini udał się na Forum, do świeżo odrestaurowanej kurii Senatu, która wygląda obecnie tak, jak za czasów Cezara. Dyktatorowi towarzyszyli senatorowie, prezydenci obu Izb, członkowie rządu i Wielkiej Rady Faszystowskiej. Gioacchino Forzano, wpadłszy w entuzjazm, proponował, aby wszyscy ubrali się w togi, leżące do dyspozycji w rekwizytorni teatru, jednakże po dłuższym namyśle postanowiono ograniczyć się do strojów współczesnych. Mussolini chciał koniecznie usiąść na tym samym miejscu, na którym, według kalkulacji archeologów, miał zwyczaj zasiadać Cezar. Symboliczny charakter tej dziwnej ceremonii podkreślił prezydent senatu, ogłaszając urbi et orbi, że w Mussolinim zmartwychwstał Cezar. Senatorowie „królestwa i imperium" znaleźli, że wszystko jest bardzo naturalne w tej celebracji, przypominającej raczej jarmarczne przedstawienie, niż polityczną ceremonię. Senatorowie „królestwa i imperium" podobni byli pod tym względem do swych dalekich poprzedników, którzy również trawili w gładki sposób wszystko, co im trawić kazano. Dość przypomnieć konia Kaliguli, mianowanego senatorem!

AUTARCHICZNA KAWA

Nie ma już kawy we Włoszech. Spożycie jej ograniczono do tego stopnia, że chcąc otrzymać kilka gramów, trzeba przedstawić receptę doktorską. W senacie i w „Camera dei Fasci e delle Corporazioni" rzucono na kawę anatemy, zaś generalny sekretarz partii wydał rozporządzenie, aby prawdziwi faszyści (fascistissimi) zrezygnowali definitywnie z tego demokratycznego napoju. Odtąd narody francuski, angielski i amerykański, nie mówiąc już o innych mniejszych narodach, będą wyszydzane przez młodzież faszystowską nie tylko dlatego, że hołdują „zgniłym humanitarnym zasadom", lecz także dlatego, że piją kawę. Oto autarchia i oto odrodzenie imperium!

Narodowa federacja faszystowska wydała cyrkularz, będący prawdziwym arcydziełem literatury włoskiej „Gorzko-kwaśne wytłoki — mówi poetycki cyrkularz — powinny ustąpić miejsca „głosom naszej ziemi — pomidorom, mleku, piwu, winogronom i winu". Cóż za subtelność i jaka poezja! Oczywiście wszystko to są „głosy", tylko że niestety nie śpiewają, tak jak ulubiony dotychczas we Włoszech głos czarnej kawy w maszynce. Prawda polega na tym, że kawy brak dlatego, iż państwo nie ma w kasie pieniędzy, aby ją kupić. Nasuwa się pewna analogia do północnego sąsiada, któremu dla odmiany brak znów masła. Powód ten sam: armaty, tanki, gazy i bombowce.

Naród włoski — jeżeli postęp nie skończy się na tym — będzie musiał zapewne w niedalekiej przyszłości zrezygnować z butów i chodzić boso, przewyższając pod tym względem antenatów rzymskich, którzy jednak nie wyrzekli się swoich sandałów. A jeżeli uda się jeszcze wyrzec się spodni i koszuli, to Włosi, nadzy na sposób rzymski, dojdą do celu. Tylko do jakiego celu? Oto właśnie cały problemat!

Na razie Włosi pocieszają się melancholijną piosenką, która zdobyła sobie wielką na półwyspie pupularność:

Vittorio quand'eri re
Cidavi buon caffa
D'Etiopia imperatore
Ci consolo l'odore
Prendendo Albania
L'odore eandatovia

(Wiktor Emanuel, kiedy był tylko królem, dawał nam dobrą czarną kawę; gdy został cesarzem Etiopii pocieszał nas zapachem, gdy zabrał Albanię, nawet zapach się ulotnił).

Niezwykle charakterystycznym dla nastrojów ludowych we Włoszech jest refren tej piosenki:

Se si acquista un altro Stato
Perdiamo pure il surogato

((Gdy się zdobędzie jeszcze inne państwo, stracimy nawet surogat).

Refren ten, to ni mniej, ni więcej, jak zarodek głębokiej krytyki i głębokiej nieufności w stosunku do agresywnych zamiarów faszyzmu, pragnącego drogą wojny, gwałtu i zdobyczy, rozwiązać prawdziwe problematy narodu włoskiego, jego pracy i jego ekonomii. Wgłębiwszy się w sens tych wierszy, dojdziemy do wniosku, że mają one całkiem inne znaczenie, niż te niezliczone historyjki i anegdotki antyfaszystowskie, krążące po Włoszech, z ust do ust. Tamte, prawie wszystkie, poświęcone były samej osobie Il Duce, troskom, kłopotom i brakom codziennego życia — ta, przeciwnie, wypowiada sąd polityczny i przewidywanie na przyszłość. Wbrew oficjalnej i kłamliwej propagandzie, naród włoski ani nie chce wojny, ani nie życzy sobie „braterstwa" z Trzecią Rzeszą. Doświadczenia płynące z dwóch wojen lokalnych (Abisynia — Hiszpania) rozwiały w gorzki sposób iluzje, co do korzyści, jakie można z wojen wyciągnąć. Wieczna mobilizacja pociąga za sobą nie tylko niezliczone dla kraju ofiary, ale daje mu także przedsmak tego, czymby była wojna w rzeczywistości. Myślę, że się nie przesadzi twierdząc, że istnieje dziś we Włoszech nie tylko głębokie niezadowolenie mas, nie tylko sytuacja „obiektywnie rewolucyjna", lecz jeszcze coś bardziej konkretnego, mianowicie jakby zarys partii pokoju, zdobywającej coraz większą świadomość własnych, politycznych celów. Psychologicznie zrozumiemy to najlepiej na tle historycznego już dzisiaj przeciwstawienia.

„WŁOCHY VITTORIO VENETO"

„Maeste, vi presento l'Italia di Vittorio Veneto" („przedstawiam Waszej Królewskiej Mości Włochy Vittorio Veneto), po tych słowach, wypowiedzianych przez Mussoliniego w Kwirynale, faszyzm objął władzę we Włoszech. „Zniewieściała" Italia zdała próbę swojej historii; w biegu wojny dopełniło się zjednoczenie narodu i „małe Włochy demokratyczne" ze swymi „małymi ludźmi", oraz „głuchą i szarą aulą swego parlamentu" nie tylko walczyły, ale i zwyciężały w walce. Faszyzm odrazu prawem kaduka przedstawił się światu, jako kontynuator i waloryzator tego zwycięstwa. Propaganda utożsamiła faszyzm i kraj, piętnując przeciwników, jako „antynarodowców". W imię tych „Włoch Vittorio Veneto", faszyzm ujarzmił i zabił wszelką wolność słowa i myśli, zmusił kraj do wojen o iluzorycznych korzyściach, dla mitu imperialnego", który własną swoją naturą, negował ideał najcenniejszy, sfałszował ekonomię włoską, zaprzęgając ją do wyłącznej służby zbrojeniom i przekształcił każdego obywatela w niewolnika, który, maszerując „rzymskim krokiem" („passo romana") umie odnajdywać włoską myśl tylko w satyrycznych piosenkach, nuconych pod nosem. Italia została całkowicie przeobrażona, przy pomocy ruchu progresyjnie przyśpieszonego. Mała burżuazja włoska, dostarczająca faszyzmowi hufców i ideologii, podległa procesowi pauperyzacji i sproletarjanizowania na korzyść wielkiej burżuazji przemysłowej próba rozwiązania, po przez korporatywizm, problematu związania „narodu z rządem", skończyła się fatalną klęską. Coraz większy ciężar podatków państwowych, ponoszony w wciąż wzrastających proporcjach, przez masy ludowe zapewniał przez pewien czas przychylne stanowisko burżuazji na wewnątrz i cichą zgodę państw demokratycznych, przerażonych „czerwonym chlebem bolszewizmu". Tymczasem wskaźnik drożyźniany szedł ciągle w górę, powodując niezadowolenie tego „nowego heroicznego człowieka", który wbrew złodziejskiej propagandzie, okazał się tylko zręcznie zmontowaną marionetką.

Nadszedł okres „imperium" i po przez imperium „epoka" ideologicznego przymierza z nazizmem. To ideologiczne przymierze wyraziło się nietylko w przyjęciu przez faszyzm katechizmu z Norymbergi, lecz i w metodycznym przygotowywaniu nowej wojny, w której niezależnie od wygranej, czy przegranej Niemiec, Włochy wyszłyby z utratą własnej niepodległości. Bierny w stosunku do aneksji Austrii, gotów walczyć po to, aby Trzecia Rzesza otrzymała wczoraj Sudety, a dzisiaj Gdańsk, przyznający Hitlerowi suwerenność nad Triestem na okres lat dziesięciu — faszyzm i Mussoliniego zamknął już cykl „Włoch z Vittorio Veneto". Jego wysiłek imperialny doprowadził do pełnego niewolniczego wprost uzależnienia zwycięskich Włoch od zwyciężonych Niemiec. Kontrast między ustrojem i rządem a krajem, między interesami regime'u a interesami narodowymi przedstawia się dziś jak nieprzebyta przepaść.

Zdarzali się Włosi (i takich było wielu) ,którzy w dobrej wierze godzili się na zgniecenie i zdławienie wszystkiego tego, co nadaje wartość życiu, goniąc za snami o narodowej wielkości, jednakże nie ma takich Włochów, którzyby gotowi byli bić się, jako niewolnicy po to, aby, biorąc pod uwagę absurdalną hipotezę zwycięstwa osi, wpaść w jeszcze bardziej upokarzającą niewolę. Istnieli Włosi, niosący w ofierze swoje życie i wolność dla romantycznych iluzji imperialnego odrodzenia, jednakże nie ma takich Włochów, którzyby poświęcili snom o imperium rzeczywistość niepodległości narodowej, to znaczy aby byli posłuszni polityce wasalstwa wobec hitleryzmu, przekreślenia autonomii i wywołania wojny, której koszty zapłaciłaby przede wszystkim Italia.

Dzisiaj szerzy się na półwyspie przekonanie, że Rząd i ustrój zdradził kraj, że nawet go nie sprzedał, lecz go poprostu podarował. Problemat polityczny nie jest już tylko problematem ustroju, lecz także problematem obrony narodowej. W Europie, stojącej wobec dylematu absurdalnej wojny lub niemożliwego pokoju, Włochy zajmują taką pozycję jak przed stuleciem. Nie będzie rzeczą retoryczną utrzymywać, że osiemnaście lat faszyzmu zabiło nie tylko „Włochy Vittorio Veneto", lecz także dzieło włoskiego Risorgimenta. Ustrój i rząd wydały wyrok na samych siebie. Walczyć z nimi i niszczyć je — to znaczy zdobyć z powrotem dla Włoch niepodległość.

EDWARD BOYE.

WYJAŚNIENIE

Wobec licznych zapytań P. T. kolporterów i prenumeratorów uprzejmie wyjaśniamy, że nakład I tomu „Sprzysiężenia Równych". I. Erenburga został wyczerpany i zgłaszanych zamówień załatwiać nie możemy. Natomiast II-gi tom posiadamy jeszcze na składzie, wobec czego prosimy o niezwłoczne nadsyłanie wpłat i zamówień.

Wyjaśniamy również, że na m-c sierpień rb. przygotowujemy premię książkową p. t. „Suzy" Bret-Harta, którą roześlemy prenumeratorom i kolporterom po uprzednim otrzymaniu wpłat po gr. 35 za egz. w terminie do dnia 10 b. m.

Administracja

Dzieło inwalidów

w Gołotczyźnie

Półtora kilometra „polskiej" drogi od stacji kolejowej, 9 klm. od „pobliskiego" Ciechanowa, w szczerym polu, wyrósł nowoczesny gmach Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Gołotczyźnie im. Marsz. Józefa Piłsudskiego.

Jeszcze kilka lat temu w rękach inwalidów wojennych znajdowało się 42 ha. nieużytków, z których postanowili oni stworzyć placówkę oświatową.

Przezwyciężyli, trzeba przyznać, liczne trudności finansowe i stworzyli szkołę i bursę o typie najpotrzebniejszych w Polsce szkół zawodowych.

Już na pierwszy rzut oka zwraca uwagę celowe rozplanowanie architektoniczne i solidna budowa gmachu, jasne duże sale, pracownie, sypialnie i korytarze.

Przystosowana specjalnie dla dziewcząt ze środowisk niezamożnych, zwłaszcza chłopskich, posiada odpowiedni program: gospodarstwo wiejskie i gospodarstwo domowe na wsi.

Z przedmiotów zawodowych, które dziewczęta muszą przejść w ciągu trzech lat, należy wymienić: żywienie człowieka, higiena, ekonomika roślin wiejskich, uprawa roli i roślin, ogrodownictwo, hodowla zwierząt, towaroznawstwo, przetwórstwo artykułów rolnych, handel artykułami wiejskimi. A więc nauka jaknajszerszego zużytkowania produkcji gospodarstw wiejskich, najracjonalniejszego ich wykorzystania.

Dla zajęć praktycznych, stworzono 36 ha. sadów, ogrodów, pokazowa obora z inwentarzem, stajnia, pasieka, szklarnie, inspekty.

W gmachu, zaopatrzone obficie w sprzęt pomocniczy kuchenki, na których odbywają się ćwiczenia praktyczne, m. in. „boksy" w których znajdują się miniaturowe urządzenia kuchni, celem przyzwyczajenia dziewcząt do pracy samodzielnej.

Szkoła obliczona na 150 uczennic, po 40 do 50 na każdym kursie, wykształci corocznie kilkadziesiąt młodych dziewcząt, które nie tylko zużytkują nabyte wiadomości w swoich gospodarstwach, lecz będą mogły rozpocząć pracę instruktorek, czy nauczycielek po wsiach.

Są tu jednak i braki. Razi np. fakt, że w gmachu posiadającym ogrzewanie centralne, posiadającym gaz, jest oświetlenie naftowe. Okazuje się, że instalacja jest, tylko... magistrat Ciechanowa dotychczas nie zdążył przeprowadzić kabla.

Szkoła jest dopiero trzecią w Polsce z tego typu, przy tym dwie poprzednio zorganizowane znajdują się w rękach prywatnych, szkoła zaś w Gołotczyźnie jest szkołą państwową (wydzierżawiona przez inwalidów za symboliczną złotówkę) dostępną właśnie dla najwięcej potrzebującej młodzieży wiejskiej.

W b. r. szkolnym, pierwszy kurs ukończyło już kilkadziesiąt dziewcząt, które przeszły na kurs wyższy; ponadto ukończyły tu kurs kilko miesięczny instruktorki wiejskie.

Przed 25 laty na Bałtyku

Lekcja historii z niedawnej przeszłości



MAPA BAŁTYKU



WYSPY ALANDZKIE, KLUCZ DO MORZA BAŁTYCKIEGO

Mija ćwierć wieku od chwili, gdy na Bałtyku odezwał się ogień dział okrętowych — sygnał rozpoczęcia wielkiej wojny. I dziś z całą pewnością stwierdzić można, że Morze Bałtyckie, gwałtownie odsuwane przez rosyjskie czynniki strategiczne do roli trzeciorzędnego teatru operacyjnego, odegrało w wydarzeniach politycznych i strategicznych doby ówczesnej rolę pierwszoplanową. To właśnie niezrozumienie znaczenia Bałtyku, jako pozycji strategicznej, stało się jedną z głównych przyczyn klęski Rosji ówczesnej.

Operacje na Bałtyku rozpoczęły się w dniu 2 sierpnia 1914 r. bombardowaniem Libawy przez niemiecki krążownik „Augsburg". Rosjanie, mimo, iż posiadali znaczną przewagę liczebną, nie przejawili żadnej aktywności, ograniczając się do dokładnego zaminowania Zatoki Fińskiej i ewakuacji Libawy, którą przed tym wielkim nakładem kosztów rozbudowywali, jako twierdzę i arsenał morski.

Na taki stan rzeczy wpłynęło niewątpliwie podporządkowanie głównodowodzącego flotą rosyjską, admirała Essena, dowódcy VI armii, przeznaczonej do obrony Petersburga i nadmorskich prowincji. Także rosyjskie naczelne dowództwo absolutnie nie zdawało sobie sprawy z możliwości i zadań marynarki. Admirałowi polecono bierną obronę wybrzeży, ze specjalnym uwzględnieniem obrony stolicy, choć desant niemiecki na Petersburg nie leżał zupełnie w sferze prawdopodobieństwa. Do tego trzebaby wpierw zgromadzić na Bałtyku bardzo znaczne siły morskie — zajęte, jak wiadomo, na Morzu Północnym — a poza tym olbrzymią flotyllę transportowców.

Admirałowi zalecano też przede wszystkim daleko idącą ostrożność i kilkakrotnie monitowano go za to, że niepotrzebnie ryzykuje okrętami. Ponieważ nie ma jednak wojny bez ryzyka, świat stał się świadkiem dość dziwnej sytuacji. Dziewięć niemieckich krążowników lekkich (w tym tylko dwa nowoczesne), kilkanaście torpedowców i jedna lub dwie łodzie podwodne, unieszkodliwiły całą flotę rosyjską, złożoną wówczas z 4 pancerników, 9 dużych krążowników (w tym pięć pancernych), około 40 okrętów torpedowych i kilku podwodnych ,nie licząc sił lekkich obrony wybrzeży. Niebawem flota ta miała się jeszcze powiększyć o 4 nowoczesne nadpancerniki (silniejsze od współczesnych niemieckich, a istniejące do dziś dnia), kilkanaście wielkich kontrtorpedowców (również nie mających odpowiednika we flocie niemieckiej), oraz okręty podwodne rosyjskie i angielskie (5 z tych ostatnich sforsowało cieśniny duńskie ,a 4 nadeszły w stanie rozmontowanym przez Archangielsk).

Mimo takiej przewagi sił i doskonale zorganizowanej służby informacyjnej, która pozwalała w dużym stopniu przewidzieć ruchy floty niemieckiej (o ile ta miałaby rzeczywiście chęć przejścia na Bałtyk), flota rosyjska przez cały czas wojny nie zdobyła się na żadną operację w większym stylu, poza stawianiem min, w której to broni Rosjanie celowali. Niemcy oczywiście nie byli tak naiwni, aby zapuszczać się większymi siłami w głąb zatoki Fińskiej i ograniczali się do panowania na pełnym morzu, co pozwoliła im korzystać z cennych surowców skandynawskich, sprowadzanych drogą morską z Zatoki Botnickiej na południowy Bałtyk. Rosja była odcięta.

Operacje niemieckie przeciwko Zatoce Ryskiej, w której wzięły dwukrotnie udział siły detaszowane z niemieckiej floty wielkiego morza, miały na celu współpracę z wojskiem na lądzie i za pierwszym razem skończyły się niepowodzeniem, co tylko potwierdza mniemanie, że Rosjanie mogli byli z korzyścią działać zaczepnie. Za drugim razem wojsko i marynarka Rosji były już podminowane agitacją rewolucyjną i Niemcy bez trudu osiągnęli szereg wybitnych sukcesów.

Jednakże pobyt sił detaszowanych z floty wielkiego morza nie trwał nigdy długo — do dwuch tygodni najwyżej. Sytuacja na Morzu Północnym zawsze była dla niemieckiego dowództwa niepokojącą i admirał, dowodzący flotą, niechętnie zgadzał się na osłabienie sił głównych, żądając ich z powrotem, nieraz nawet przed ukończeniem zamierzonej operacji. Przejście okrętów niemieckich z Wilhelmhaven na Bałtyk wymagało 3—5 dni czasu ,licząc w to podróż i manipulacje w kanale Kilońskim, wymagające częściowego rozładowania okrętów z amunicji i paliwa, dla zmniejszenia ich wyporności. W tym stanie rzeczy Rosjanie naprawdę wiele nie ryzykowali...

Mimo to, kiedy w pierwszych miesiącach wojny, admiralicja brytyjska (Winston Churchill, minister marynarki) zwróciła się do rosyjskiego naczelnego wodza, w. ks. Mikołaja, z propozycją wspólnej operacji flot sprzymierzonych, mającej na celu otwarcie sobie drogi przez cieśniny duńskie i zmuszenie floty niemieckiej do walki ,która w tych warunkach skończyłaby się niewątpliwie całkowitą lub częściową klęską Niemiec, rosyjska kwatera główna odpowiedziała wykrętnie, uważając, że moment jest nieodpowiedni. W rzeczywistości polityka rosyjska nie chciała widzieć Anglików na Bałtyku ,obawiając się, że nie zechcą oni później zeń ustąpić. Generałowie rosyjscy [illegible]rzyli, że lada dzień kozacy wejdą do Berlina.

Oczywiście, kozacy do Berlina nigdy nie weszli, a Rosja odcięta na morzu od sprzymierzeńców, nie tylko że wielkim krokiem szła ku klęsce, ale też w dużym stopniu pomagała Niemcom w ich obronie... Gdyby flota rosyjska na Bałtyku zachowała się bardziej czynnie, to bez względu na to czy zwyciężyłaby, czy też zginęła, losy wojny poszłyby zupełnie innymi drogami. Niemcy — zagrożeni na długim wybrzeżu bałtyckim, byliby zmuszeni wycofać ze swych obu frontów lądowych poważną ilość wojska dla obrony wybrzeży, o poza tym przerzucić na Bałtyk znaczną część swej floty wielkiego morza. Wówczas Anglia i Francja miałyby ułatwione zadanie, nie mówiąc już, że rosyjskie siły lądowe zostałyby w dużym stopniu odciążone.

Że się tak nie stało, że nie było żadnej łączności strategicznej i taktycznej między ich flotą a flotami sprzymierzonymi, świadczy tylko o indolencji rosyjskiego naczelnego dowództwa i niezrozumieniu przezeń do czego marynarka służy i jak wielkich rzeczy dzięki niej dokonać można, nawet gdy się nie jest na morzu silniejszym. Bowiem marynarka wojenna nie służy bynajmniej do biernej obrony wybrzeży, ale zadaniem jej jest działanie przeciwko komunikacjom przeciwnika i ochrona własnych szlaków morskich. Jeśli jest zbyt słaba, by móc wroga zniszczyć, powinna przynajmniej stworzyć czynnik zagrożenia i niepokoju, który zawsze odbije się na operacjach lądowych. Im dalej działa od brzegów własnych, tym pewniej tych własnych brzegów broni. Jeśli pozostaje w bazach za zagrodami minowymi, wówczas nic nie wskóra i prędzej lub później zginąć może bez pożytku. Okręty bowiem są nie po to, aby stały w portach i wyczekiwały aż nieprzyjaciel po nie przyjdzie, ale po to, aby pływały i walczyły na pełnym morzu.

Biorąc rzecz z takiego punktu widzenia, widać jasno, że Bałtyk nie jest bynajmniej morzem zamkniętym, ale że przy odpowiednim układzie sił i środków, otworzyć go zawsze można. Trzeba mieć tylko do tego odpowiednio wartościową marynarkę wojenną i pamiętać, że w całokształcie obrony państwa wolność morska odgrywa kapitalną rolę.

Skomplikowany problem państw bałtyckich

Nowa rozgrywka o Bałtyk

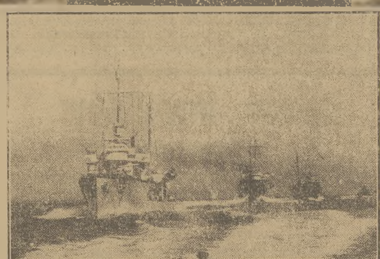
i niektóre jej kulisy

Problem państw bałtyckich zrozumiany być może dopiero po zwiedzeniu całej linii wybrzeża bałtyckiego od Gdańska po Tallin. Tu widzi się dopiero, że zabór Kłajpedy, a obecnie akcja Niemiec w sprawie Gdańska — są tylko cząstkami wielkiej gry o panowanie nad północno - wschodnią częścią Bałtyku.

Dla Rosji zatoka Fińska stanowi jedyną drogę morską do Europy. Rosja boi się nie tylko podboju państw bałtyckich przez Rzeszę, lecz również „wpływu niemieckiego" na te państwa, dzięki któremu Niemcy mogliby korzystać z baz morskich w Tallinie i Helsingforsie dla zamknięcia zatoki Fińskiej.

Obawy Rosji nie są bynajmniej teoretycznej tylko natury. W tym czasie, kiedy w Moskwie toczyły się pertraktacje, do portu w Tallinie przybył wielki krążownik niemiecki „Admirał Hipper", a do portu w Rydze 4 niemieckie torpedowce. Formalnie nazywa się to „wizytą floty zaprzyjaźnionego mocarstwa".

Niemcy pamiętają, że w czasie ostatniej wojny prowadzili swą ofensywę w Rosji, posuwając się ku północy, wzdłuż Bałtyku i chcą sobie zabezpieczyć możliwość powtórzenia tej operacji. Rzesza chciałaby również na wypadek wojny przeszkodzić współdziałaniu Anglii i Rosji via Bałtyk. Lecz ponad wszystko ta część Bałtyku potrzebna jest Rzeszy jako trakt morski dla przewozu szwedzkiej rudy żelaznej. Nie chodzi o bagatelkę. Statki handlowe niemieckie odbywają 1300 rejsów rocznie, przewożąc 5 milionów ton rudy.



FLOTA SOWIECKA NA ĆWICZENIACH

Bez szwedzkiej rudy Rzesza nie może prowadzić wojny. Niemcy nie mają bowiem pokładów rudy żelaznej u siebie w kraju. Jedynie kopalnie rudy, jakimi rozporządzały Niemcy przed i w czasie wojny światowej, znajdują się poza linią Maginot'a, w Lotaryngii. Na wypadek wojny transporty rudy szwedzkiej do Niemiec byłyby narażone na poważne niebezpieczeństwo: łodzie podwodne angielskie mogłyby przedrzeć się przez cieśninę między Danią i Norwegią, jak to zresztą miało miejsce podczas ostatniej wojny, poza tym w tej części Bałtyku znajdują się łodzie podwodne polskie i 60 łodzi rosyjskich. Niemcy traktują bardzo poważnie tę sprawę i robią największe wysiłki, by skrócić trakt transportów morskich, przesuwając jak najdalej na północ punkty wyładunku. W tym przede wszystkim celu „zdobyły" Kłajpedę.

W chwili obecnej rudę szwedzką przewozi się do Szczecina lub Lubeki. W okresie wojennym transporty na tak długiej linii morskiej narażone były na zatopienie. Gdyby Rzeszy udało się uzyskać połączenie lądowe z Prusami Wschodnimi, gdyby udało się przesunąć punkty wyładunku rudy do Rigi, albo do Tallina, gdyby udało się zablokować zatokę Fińską i unieruchomić rosyjską flotę — gdyby te wszystkie „gdyby" dały się urzeczywistnić, wtedy dopiero mogłaby Rzesza myśleć o wojnie. No, ale to wszystko należy do programu hegemonji niemieckiej w Europie, a do tej dyktatury droga daleka i usiana przeszkodami, których, mimo wszystko, Niemcy nie zwalczą.

Dla oceny sytuacji na Bałtyku wsch. półn. i podłoża zabiegów niemieckich o „przyjaźń" z państwami bałtyckimi, uwypuklenie znaczenia, jakie ma dla Niemiec dowóz nieskrępowany rudy żelaznej ze Szwecji — jest niezbędne.

W Skandynawii

Obrona przeciwlotnicza w Szwecji

Najspokojniejszy zakątek Europy, Skandynawia, bierze dzisiaj gorący i żywy udział w przygotowaniach do obrony granic kraju. Przoduje zwłaszcza w tym kierunku Szwecja.

W Sztokholmie odbyły się pokazy obrony przeciwlotniczej, werbunek do oddziałów, przeznaczonych do gaszenia pożarów i obrony gazowej. W akcji tej współdziałało radio i film. Dzisiaj w całej Szwecji istnieje 300 lokalnych organizacji obrony przeciwlotniczej, które grupują łącznie ok. 100.000 osób.

Akcja Rządu posuwa się równolegle z akcją grup i organizacji społecznych i zawodowych. Związki właścicieli nieruchomości opracowały i wykonywują plan zaopatrzenia domów w narzędzia i urządzenia przeciwpożarowe, w schrony i aparaty sygnalizacyjne. Wszystkie większe fabryki urządziły schrony gazowe dla swoich załóg robotniczych i pracowniczych, dostarczyły odpowiednią ilość masek gazowych. Niektóre zakłady przemysłowe zakupiły nawet dla celów obrony czynnej baterie armat zenitowych i karabiny maszynowe. Materiał ten pozostaje do dyspozycji wojska z tym jednak zastrzeżeniem, że będzie użyty w okręgu, w którym znajdują się dane zakłady. W celu poparcia tej akcji rząd postanowił zwolnić od opodatkowania tę część dochodów, która będzie zużyta na zakup broni przeciwlotniczej.

Poza tym funkcjonują w Szwecji oddziały ochotnicze obrony przeciwlotniczej,



TALLIN — STOLICA ESTONII



PORT W RYDZE — STOLICY ŁOTWY

Zarządzenie zajęcia druku

Komisariat Rządu na m. st. Warszawy na podstawie art. 52 p. (1) Prawa prasowego z dn. 21.XI 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 608) zarządza zajęcie czasopisma w języku polskim p. t. „NAPRZÓD" Nr. 217 z dnia 6.VIII 1939 r., albowiem karykatura na str. 4, przedstawiająca kanclerza Hitlera wraz z podpisem „Brunatna farsa monachijska marnie trzyma się gdańskiego zakątka mapy europejskiej", zawiera cechy przestępstw ,przewidzianych w art. 108 i 111 K. K.

Od niniejszego zarządzenia może zainteresowany wnieść zażalenie do Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę w terminie siedmiodniowym od doręczenia niniejszego zarządzenia.

Postępowanie Inspektora Pracy
powodem strajku

W dniu 3 b. m. wybuchł strajk protestacyjny w fabrykach H. Landsberg i D. Bornstein w Tomaszowie. Robotnicy zastrajkowali przeciwko zarządzeniu inspektora pracy 16 obwodu, p. Wróblewskiego, który, jak już pisaliśmy, unieważnił wybór delegatów klasowców, a polecił dyrekcji tych fabryk uważać za delegatów mianowańców związku „ozonowego" Z.P.Z.Z., których robotnicy nigdy nie wybierali.

Robotnicy nie mogli doczekać się od p. inspektora odwołania tego zarządzenia, chociaż czekali cierpliwie przez cały miesiąc, udowadniając swymi podpisami przeszło 90% zatrudnionych, że stoją za delegatami unieważnionymi przez inspektora.

Ponieważ p. Wróblewski nie odwołał swego zarządzenia, robotnicy w obronie swych delegatów (dwuch miało już wymówienie pracy) na znak protestu zastrajkowali. Energiczna interwencja pod-inspektora pracy, p. M. Pawłowskiego ,będącego w tym dniu w Tomaszowie, wpłynęła na likwidację strajku. P. pod-inspektor zapewnił robotników, że w przeciągu tygodnia sporna sprawa zostanie wyjaśniona.

Zwyżka kosztów utrzymania
w Warszawie

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że Komisja do badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie ustaliła na posiedzeniu w dniu 7 b. m., że w lipcu r. b. w porównaniu z czerwcem r. b. koszt utrzymania rodziny pracowniczej zwiększył się o 1.8%.

W rocznicę Legionów

Redakcja „Ilustracji Szkolnej" (wydawnictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego) wydała dwa piękne, duże i oryginalne ilustracje o charakterze historycznym, poświęcone okresowi ostatnich walk o Niepodległość.

Pierwsza plansza zatytułowana „Szlakiem I Brygady" składa się z 28 pocztówek, przedstawiających historię oddziałów Piłsudskiego.

Druga plansza to duży fotomontaż, poświęcony Kompanii Kadrowej. W pięknej winiecie z inicja-

Cena planszy „Szlakiem I Brygady" wynosi zł. 1.50, cena drugiej planszy — 1 zł. 40 gr.

Dla informacji podajemy, ze wydawnictwa te nabywać można w Filii wydawnictw Z. N. P., Warszawa, ul. Świętokrzyska 18, lub pocztą, wpłacając na konto P. K. O. Nr. 6880 (Wydział Wydawniczy Z. N. P.) należność za plansze.

Lwowska „Falanga"
przed sądem

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie odbyla się rozprawa dwóch członków Obozu Narodowo-Radykalnego „Falanga", oskarżonych o inkasowanie kwot na nieprawnie wystawiony kwitariusz. Jeden z oskarżonych, Kostek, został uwolniony, postępowanie względem drugiego oskarżonego Kościora zawieszono, ponieważ ukrywa się.

(PAA.).

Naruszony monopol
mjra Galinata

W ostatnim numerze „Zaczynu", poświęconym rocznicy Legionowej, zagadnienie stosunku młodzieży polskiej do Legionów omówił nie mjr. Galinat, komendant „Służby Młodych", lecz p. Józef Mrozowski, prezes Legionu Młodzieży Polskiej, organizacji, która z mjr. Galinatem nie pozostaje w dobrych stosunkach.

Fakt ten zwrócił powszechną uwagę, tym bardziej, że monopol na omawianie spraw młodzieżowych w prasie „ozonowej" miał dotąd mjr. Galinat.

Wiadomości z całej Polski

WYLEW WARTY.

W związku z długotrwałymi deszczami podniósł się stan wody w Warcie, osiągając we wtorek po południu w Poznaniu poziom plus 2.60 cm., wobec 2.08 cm. w dniu wczorajszym. Woda zalała tak zw. tamę Werdychowską i zalała ulicę uniemożliwiając komunikację kołową. Kulminacja spodziewana jest na jutro.

OFIARY PIORUNÓW.

Na polach kolonii Mojsławice (pow. Hrubieszów) skryli się przed deszczem w stercie zboża 30 letnia Stefania Litwinczuk, Aleksander Winniczuk i jego żona, Maria. W czasie burzy jeden z piorunów uderzył w stertę, zabijając wszystkie trzy osoby na miejscu.

W czasie burzy w pow. lidzkim zabici zostali przez piorun Dominik Wierzbicki lat 62 i Bronisław Wierzbicki lat 25 ze wsi Dubicz, znajdujący się w czasie burzy w polu.

We wsi Ogrodniki, pow. lidzkiego, piorun uderzył w zagrodę wójta tej wsi Konstantego Bujko, zabijając go na miejscu, zaś córka jego 16-letnia została ciężko porażona.

PIJANY SZOFER ZABIŁ CHŁOPCA.

W miejscowości Buk w Poznańskim samochód ciężarowy, prowadzony przez Antoniego Trojanka, najechał na szosie 10-letniego Stefana Korytowskiego. Wskutek odniesionych obrażeń chłopiec zmarł. Policja stwierdziła, że kierowca prowadził samochód w stanie nietrzeźwym .

NIESZCZĘŚCIA CHODZĄ W PARZE.

W Szydłowcu pod Radomiem w zabudowaniach J. Blandera wybuchł pożar. Zawezwana straż pożarna udała się natychmiast na miejsce pożaru. W czasie jazdy z powodu panującej mgły na szosie samochód straży pożarnej zderzył się z jadącą po nieprzepisowej stronie furmanką. Samochód stoczył się do rowu, czterech strażaków doznało ciężkich, a sześciu lżejszych obrażeń .

Z TRAGEDII LUDZKICH.

Na przejeździe kolejowym pod Kielcami rzucili się pod przejeżdżającą lokomotywę 37-letni K. Szwabrzyk i Anna Kmiecik. Szwabrzyk poniósł śmierć na miejscu, a Kmiecikowa w drodze do szpitala zmarła. Przyczyna samobójstwa nie została na razie ustalona.

Otwarcie schroniska RTT

W niedzielę, dnia 13 sierpnia 1939 r. o godz. 10 rano odbędzie się Otwarcie Domu Wycieczkowo-Wypoczynkowego Robotn. Towarzystwa Turystycznego w Bystrzycy nad Olzą.

Wielkie powodzenie letniej próby radiowej

Gdy Polskie Radio wraz ze Społecznym Komitetem Radiofonizacji Kraju przystąpiło do Letniej Akcji Radiowej — polegającej na masowych kursach budowy detektorów, słychać były głosy, że pora dla tego rodzaju imprezy jest nie sprzyjająca. Wydawać się mogło, że okres letnich prac w polu, okres żniw na wsi a urlopów w miastach, uniemożliwi szerokie zrealizowanie postawionych sobie zadań.

W rzeczywistości jednak stało się zupełnie inaczej. Letnia Akcja Radiowa zatacza coraz szersze kręgi i osiąga wspaniałe rezultaty. Odbyło się dotychczas 45 kursów budowy detektora przy udziale ponad 700 uczestników W najbliższym czasie zorganizowane zostaną kursy we wszystkich powiatach w Polsce, — przy czym liczba zgłoszeń chętnych jest tak wielka, że w niektórych powiatach kursy odbędą się kilkakrotnie.

Należy zaznaczyć, że każdy uczestnik kursu sam robi sobie aparat detektorowy, który następnie otrzymuje na własność. Dzięki dostarczeniu przez Polskie Radio kompletnych materiałów instalacyjnych po niezwykle niskiej cenie, koszt budowy takiego detektora kalkuluje się bardzo tanio. Kurs jest bezpłatny, a uczestnicy płacą jedynie za materiały dostarczone, jak już wspomniano, po bardzo niskich cenach.

Letnia próba, pomyślana początkowo jedynie jako impreza na okres miesięczny, rozwinie się niewątpliwie tak, że zaistnieje konieczność przedłużenia jej i stosowania stale podobnej akcji. Dotychczas naj żywiej i najintensywniej pracują ośrodki na terenie Województwa Krakowskiego. Wykładowcami na kursach są instruktorzy Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, — przeszkoleni uprzednio na specjalnych kursach w miastach wojewódzkich.

Wyjaśnienie

W notatce p. t. „Kierownik wymyśla" z dnia 28 lipca podane były przez nas zarzuty przeciwko firmie „Adolf Richter" (Rymarska Nr. 8); jak stwierdziliśmy nasz informator popełnił nieścisłości.

Nie jest bowiem prawdą, że w przedsiębiorstwie tym są „skandaliczne" warunki pracy i płacy, przeciwnie — płaca w firmie tej jest wyższa, aniżeli w innych tego rodzaju przedsiębiorstwach.

Zwolniony ekspedient, p. Jerzy Januszkiewicz, nie był szykanowany, lecz utracił posadę z powodu nieodpowiedniego zachowania się w stosunku do zwierzchnika w obecności klijentów. P. Januszkiewicz otrzymał 3-miesięczne odszkodowanie, oraz pensję urlopową.

Również nieścisły jest zarzut w sprawie P.O.P. Firma subskrybowała pożyczkę i wpłaciła sumę, przewyższającą przepisane normy. Wprawdzie współwłaściciele firmy otrzymali monity od p. Komisarza Pożyczki, ale monity te okazały się bezpodstawne, w następstwie czego p. Komisarz Pożyczki nadesłał listy, przepraszające za skierowanie tych monitów.

Czytaj prasę socjalistyczną

Od Administracji

Upraszamy wszystkich kolporterów i abonentów zalegających z abonamentem, o niezwłoczne uregulowanie zaległości.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

TENIS

LEGIA WYGRYWA Z WLTK. 7:1

We wtorek zakończył się w Warszawie mecz tenisowy o mistrzostwo Polski pomiędzy Legią i WLTK.

Zwyciężyła Legia 7:1. Jedyne zwycięstwo dla WLTK. zdobył Spychała bijąc w ostatnim spotkaniu Gottschalka 6:1, 6:2.

NIE BĘDZIE MECZU TENISOWEGO POLSKA — WŁOCHY.

Polski Zw. Lawn-Tenisowy otrzymał od związku włoskiego propozycję rozegrania w jesieni we Włoszech meczu Polska — Włochy. Ze względu na brak terminów zaproszenie to załatwiono odmownie.

OBÓZ DLA MŁODYCH TENISISTÓW W AKADEMII WF.

Dn. 7 b. m. rozpoczął się na Bielanach na terenach Akademii W. F. obóz treningowy dla młodych tenisistów od 14 do 16 lat. Kierownikiem obozu jest kpt. Suchorzewski, a trenerem p. Jabłoński. Dotychczas na obozie zgłosiło się 14-tu następujących tenisistów:

Le Latour (Stadion Chorzów), Kurkiewicz (Cracovia), Loser (Wejherowo), Dominik (Wejherowo), Jurkowski (WKS Poznań), Karow (Omipia Grodno), Siwiec (Nowa Wieś Śląsk), Wróbel (Pogoń Katowice), Birham (Pogoń Katowice), Skonecki (WIMA Łódź), Banasiak (WIMA Łódź), Olszowski (WLKT), Pawłowski (WKS Pułtusk), Pawłowski (WKS Pułtusk), Ożarowski (Polonia Warszawa).

Obóz trwać będzie do dnia 20 bm. Przez ostatnie 4 dni odbędzie się na obozie turniej tenisowy pomiędzy uczestnikami. Turniej rozegrany zostanie w dwóch grupach, przy czym zwycięzcy grup walczyć będą ze sobą o pierwsze miejsce.

KOLARSTWO

TRZECI TRENING DLA NIEZRZESZONYCH KOLARZY.

W nadchodzący czwartek odbędzie się na szosach podwarszawskich trzeci trening dla niezrzeszonych kolarzy, organizowany przez Warszawski Okręgowy Związek Kolarski. Ze względu na wielkie powodzenie, jakim cieszył się ostatni trening, Warsz. Okr. Zw. Kolarski zaangażował obok Michalaka drugiego instruktora w osobie Napierały.

Zbiórka do trzeciego treningu odbędzie się przed lokalem WOZK (pl. 3 Krzyży 3) w czwartek o godz. 10 rano.

Celem zachęcenia do udziału w treningach jak największej liczby kolarzy niestowarzyszonych, W. O. Z. K. wprowadza od nadchodzącego czwartku listę obecności i legitymacje dla uczestników treningu. Kolarze, którzy wykażą się największą regularnością w treningach, zostaną nagrodzeni.

ŻEGLARSTWO

REGATY O MISTRZOSTWO EUROPY W ORŁOWIE

We wtorek rozpoczęły się w Orłowie pierwsze biegi w ramach regat żeglarskich o mistrzostwo Europy. Na starcie pierwszego biegu rano stanęło 6-ciu zawodników. A mianowicie: Przybylski (Polska), Perrisol (Francja), Fecheyer (Belgia), Vam Veen (Holandia), Tibor (Węgry) i Tamnik (Estonia). Nie przybył zapowiedziany żeglarz włoski Nino Benussi. Po południu odbył się drugi bieg w ramach regat. Ogólna punktacja regat po pierwszych 2-ch biegach przedstawia się następująco:

1) Van Veen (Holandia) i Tamnik (Estonia) — po 152,38 pkt., 2) Heinrich Tibor (Węgry) 82,14 pkt., 3) Fecheyer (Belgia).

Radio warszawskie

CZWARTEK, 10 sierpnia.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty). 7.35 Koncert w wykonaniu Orkiestry Salonowej Marynarki Wojennej. 8.20 Pogadanka sportowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Płyniemy wielką rzeką": „Nil" — audycja dla młodzieży. 15.05 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej (z Katowic). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Recital śpiewaczy Stefana Witasa. 16.45 Reportaż z Muzeum Przemysłu i Techniki. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Utwory klarnetowe w wykonaniu Ludwika Kurkiewicza. 18.20 Muzyka organowa w wykonaniu Feliksa Rączkowskiego. 18.50 „Echa mocy i chwały". 19.00 „Wielkie włóczęgi morskie": „Historia prawdziwa". 19.20 „Przy wieczerzy" (płyty) 20.05 Reportaż dźwiękowy z marszu szlakiem kadrówki. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Program. 21.00 Utwory na viola d'amore w wykonaniu Jana Rakowskiego. 21.30 Teatr Wyobraźni: „Diabeł kulawy", słuchowisko wg. powieści Le Sagea". 22.00 W 20-tą rocznicę śmierci Ruggiero Leoncavalla „Pajace", opera w 2-ch aktach (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku włoskim. 23.15 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu Kwartetu Smyczkowego P. R.

WARSZAWA II. 13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Parę informacji. Program 14.15 Muzyka dawna (płyty). 15.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Helena Adamczykówna—sopran, Stefan Herman — skrzypce. 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 16.30 Popularne utwory fortepianowe gra Ignacy Friedman (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Rezerwa. 17.25 Uwertury Mendelssohna (płyty). 21.05 Hektor Berlioz: „Korsarz" — uwertura. 21.15 O istocie światła — odczyt. 21.35 Arie z dawnych oper (płyty). 21.55 Robert Schumann (płyty). 23.00 Muzyka do tańca z dancingu „Cafe-Club".

PIĄTEK, 11 sierpnia 1939.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00— Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — (płyty). 8.15 Kłopoty i rady: „Trudne wakacje" — dialog. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.45 Pogadanka dla młodzieży w opr. Andrzeja Miłosza. 15.00 Muzyka popularna w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej. — 15.45 Wiadomości gospodarcze. — 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Utwory skrzypcowe w wykon. Antoniego Szafranka. 16.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa. — 17.00 Muzyka do tańca. 18.00 Recital śpiewaczy Hanny Łosakiewicz - Molickiej. 18.25 Kwartety Beethovena — płyty. 19.00 „Baśń, klechda legenda" — „Dwaj bramini" — legenda indyjska. 19.20 Transmisja z żeglarskich mistrzostw Europy w Orłowie. 19.35 „Przy wieczerzy". — Wykonawcy Orkiestra Kameralna. 20.15 Rezerwa. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. 21.00 „Ilustracje muzyczne do utworów scenicznych". 22.15 Medytacje: Montaigne: „Filozofować znaczy uczyć się umierać". 22'.30 Muzyka dwufortepianowa (płyty). 23.00 Ostatnie wiad. dz. wieczornego. 23.05 Wiad. w języku niemieckim. 23.13 Wiad. w języku węgierskim.

WARSZAWA II. 13.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Pogawędka gospodarcza. 14.05 Parę informacji.— Program. 14.15 Muzyka operowa z udziałem tenora Enzo de Muro Lomanto (płyty). 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Feliksa Rybickiego. 16.25 Marian Anderson — kontralt i Riccardo Stracciari — baryton (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Rezerwa. 17.25 Koncert kameralny w wyk. Tria P. R. 18.00 Przerwa. 21.05 Johannes Brahms: Uwertura Akademicka z op. 80. 21.15 „Z nowszych badań nad przyczyną malarii" — odczyt 21.30 Robert Schumann (płyty). — 22.20 Popularne utwory Manuela de Falli (płyty). 23.00 Muzyka do tańca.

ALEKSY BIEŃ. 5

Zagłębie Dąbrowskie
przed 25 laty

(Dokończenie).

Tymczasem spotkała nas miła niespodzianka. Prowadziłem protokuł tego zebrania, to też podam parę wyjątków z przemówienia Berbeckiego. Mówił on:

„Wy tu na pograniczu niemieckim, na kresach zachodnich nie możecie pogodzić się z Niemcami i nienawidzicie ich, lecz my tam na kresach wschodnich, na Podlasiu póki nam tchu w piersiach starczy to dotąd, i zawsze będziemy śmiertelnymi wrogami Moskwy i nigdy, nigdy zgody między Moskalami a nami nie będzie!

„Zwycięstwo w tej wojnie Moskwy i nasza zgoda z Moskwą, to byłoby zamrożenie, zlodowacenie nas, Polski, z naszą kulturą zachodnią...

„To zamrożenie nas w olbrzymich lodach rosyjskiej słowiańszczyzny... Takie zlodowacenie, to byłoby coś tak strasznego, że człowiek boi się myśleć o tym...

„I choćby z diablem, ale przeciw Moskwie"!!!

Przemówienie to, wypowiedziane z werwą i szczerym podnieceniem, dodało nam ducha i już gwałtownie zaatakowaliśmy moskalofili. Przemówił jeszcze dr. Szymanowski, później drugi raz Górecki, lecz w czasie jego przemówienia Szol i kompani cichaczem wymknęli się z zebrania, a myśmy zostali zwycięzcami. Po zebraniu Górecki zaznajomił się z Berbeckim i od tej chwili datuje się czynny udział Berbeckiego w akcji legionowej.

Ponieważ zebranie zakończyło się późnym wieczorem, Górecki na noc pozostał u mnie.

W tym czasie został zorganizowany w Dąbrowie Komitet Niesienia Pomocy Wojsku Polskiemu, który miał za zadanie zaopatrywać wychodzących na front w ubrania i buty.

W Sosnowcu pracami tego Komitetu zajęły się panie M. Romanowska i Pętkowska.

Dnia 21-go sierpnia Górecki przysłał mi rozkaz, którym nakazywał, aby wszyscy strzelcy i towarzysze partyjni z Sosnowca w dniu 23 sierpnia 1914 roku odmaszerowali do Miechowa do pułku. Pozostać mieli tylko ja, „Filip" - Zmorzysko i Trąbski dla prowadzenia dalszej pracy.

W niedzielę rano, dnia 23-go sierpnia odszedł pierwszy oddział z Sosnowca, złożony z 80 ludzi. W oddziale tym byli moi najbliżsi towarzysze i współpracownicy, jak: Feliks Kulik, Karol Joachimski, Polniak, Chodyński, Kuźniak i inni. Komendę objął Jan Zientarski, odprowadzał do Miechowa „Filip". Oddział ten w Jędrzejowie został przydzielony do II brygady i przeszedł całe piekło karpackiej kampanii i tam w Besarabii pod wsią Bałamutówka położył swoje kości jeden z najmilszych moich druhów, „Natan", Karol Joachimski, już jako sierżant.

Następnie co parę dni odchodziły stale do Miechowa mniejsze oddziały ,organizowane naprędce przez nas, a ćwiczone i odprowadzane przez „Filipa" - Zmorzysko.

Cały ruch legionowy w tym czasie opierał się w Zagłębiu tylko na jednej partii, na P.P.S., i pojedyńczych sympatykach naszych. Inne partie, jak: endecy, Lewica P.P.S., esdecy, a nawet w sierpniu i wrześniu N. Z. R. zagłębiowska zaciekle zwalczały nas. To też ciężka była praca nasza.

A z frontu wiadomości napływały coraz gorsze. Jak gdyby obuchem w łeb uderzyła nas wiadomość o przymusowej przysiędze naszych „Strzelców" na wierność Franciszkowi Józefowi, później rozdzielenie Legionów na wschodni i zachodni, oddanie nad całością komendy generałowi austriackiemu, później Mszana Dolna, no i wreszcie opuszczenie Kielc i odwrót całej armii austriackiej, a z nią i legionistów.

Do Zagłębia z Kielc przyjechał Michał Sokolnicki i przystąpił do organizowania Polskiej Organizacji Narodowej (P.O.N.), która miała być surogatem Rządu Narodowego na ziemiach Kongresówki i przeciwstawieniem galicyjskiemu N.K.N.-owi. Powstał projekt utworzenia Legionu Zagłębiowskiego, lecz te piękne projekty, pod naciskiem rosyjskiej ofensywy i wobec bierności społeczeństwa polskiego, nie utrzymały się długo.

Zwycięska ofensywa rosyjska wpłynęła również na pewną zmianę stosunku Niemców i Austriaków do nas.

Górecki zajął szkołę sztygarów w Dąbrowie na komisariat POW., na dachu szkoły powiewał czerwony sztandar z orłem białym. Przed bramami na zmianę w cywilnych ubraniach, z przestarzałymi „werndlami" jednostrzałowymi, trzymaliśmy honorową wartę.

Moskale coraz bliżej posuwali się w kierunku Zagłębia.

KRONIKA KRAKOWSKA

Na 3 dni
Z TUR-em nad BAŁTYK do Gdyni

Pociąg popularny wyjedzie z Krakowa w sobotę 12 sierpnia, powróci do Krakowa w środę 16 sierpnia wczesnym rankiem.

Ogólny koszt wycieczki zł. 25.30.

Cena ta obejmuje: przejazd w obie strony, nocleg w Gdyni, przejazd statkiem do Jastarni, przejazd motorówką po porcie. — zwiedzanie portu.

Zgłoszenia przyjmuje TUR, ul. Sławkowska 12 od godz. 18—20. Przy zgłoszeniu obowiązuje wykupno karty uczestnictwa w cenie 70 groszy. Zgłaszać się należy jak najszybciej!

Zmiana przepisów oddłużeniowych

W dniu 30 czerwca r. b. weszła w życie ustawa, zmieniająca częściowo przepisy dekretu oddłużeniowego (Dziennik Ustaw R. P., poz. 372). Artykuł 14 tej ustawy zezwala na składanie wniosków o obniżenie reszty ceny kupna za grunt, nabyty z parcelacji prywatnej — do końca roku 1940.

Jak wiadomo, wnioski takie mogły być wnoszone do dnia 31 grudnia r. ub. do urzędów rozjemczych lub do sądów. Wnioski, zgłoszone po tym terminie, nie mogły być rozpatrywane.

Obecnie termin został przywrócony, lecz tylko na okres półtora roku.

Wszyscy zatem rolnicy, którzy dotychczas z różnych przyczyn nie wykorzystali tych uprawnień, jakie im daje możność ubiegania się o obniżkę ceny za grunta, nabyte z parcelacji na podstawie dekretu oddłużeniowego z dnia 27 października 1934 r., art. 54 (Dziennik Ustaw R. P. z roku 1936, poz. 59) winni to uczynić niezwłocznie bez względu na to, czy posiadają już tytuły własności, czy jeszcze nie. Wnioski do urzędu rozjemczego można składać bezpośrednio do Sądu, przez urząd wojewódzki zaś razem z podaniem o wszczęcie postępowania o regulację tytułu własności, lub też z powołaniem się na już złożone takie właśnie podanie.

Samobójstwo młodej kobiety

Około godziny dziesiątej wieczorem podwórzec dużej kamienicy przy placu Szczepańskim 2 był widownią w żyłach krew mrożącej tragedii.

W pewnej chwili lokatorzy posłyszeli na podwórzu jakiś głuchy łoskot. Gdy pośpieszono ze światłem, oczom obecnych ukazał się straszliwy obraz. Na bruku podwórza ujrzano leżące ciało młodej kobiety, nie dającej znaku życia. Pomimo cucenia denatka nie odzyskiwała przytomności. Kobieta wyskoczyła z okna klatki schodowej na czwartym piętrze. Denatka posiadała w torebce dowód osobisty, wystawiony na nazwisko Kazimiery Stankównej z Nowego Targu.

Jak się przy bliższym zidentyfikowaniu okazało, z zawodu była bufetową i pracowała przed niedawnym czasem w jednym z zakładów gastronomicznych przy ul. św. Jana.

W stanie niemal beznadziejnym została przewieziona do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Przed miesiącem propagandy

Nasze sztandary!

Młody robotniku, widziałeś zapewne już nie raz tłum ludzi, a nad nim powiewający czerwony sztandar. Wroga sfora faszystów w pokroju naszych rodzimych endeków, panowie z OZN.-u pośpieszą ci zaraz z wytłumaczeniem, że to idą pachołki żydowskie, komuno-masoneria i t. d. Stajesz więc zdziwiony, patrząc na masę, bo widzisz tu tylko czarnych chudych robociarzy, takich samych jak twój ojciec, twój brat i ty sam. To więc są BRACIA I TOWARZYSZE PRACY DEMONSTRUJĄCY SWĄ WOLĘ WALKI O BYT.

Tak było zawsze dotychczas — starsi brali sztandar i nieraz razem z młodzieżą szli upominać się o swe prawa. Sztandar ich prowadził — z pod jarzma carskiego, po przez stoki Cytadeli, szubienice, więzienia do Niepodległej Polski.

Teraz oni, nieraz bezimienni bohaterzy, oddają swe rozpoczęte dzieło w ręce następnego pokolenia, ażeby młodzież wychowywana już w Niepodległej Polsce budowała Ją Wolną i Ludową. Teraz my, na których spada odpowiedzialność przed Historią, zapytajmy się samych siebie, czy jesteśmy już dość silni, aby sami brać odpowiedzialność za bieg życia.

Jesteśmy polską młodzieżą od 16 do 21 roku życia, ale śmiało możemy powiedzieć, że braki uzupełnimy. Uzupełnimy je pod Czerwonym Sztandarem, pod okiem towarzyszy starszych. Nauczymy się nie tylko demonstrować, lecz nauczymy się ponosić ofiary w walce i zwyciężać pod naszymi Czerwonymi Sztandarami dla Polski Niepodległej, Wolnej i Ludowej i dla Proletariatu, bośmy z niego wyrośli.

WIĘC, MŁODY TOWARZYSZU, CZY WIESZ GDZIE TWOJE MIEJSCE? W KOŁACH MŁODZIEŻY POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Czekamy na ciebie.

Ograniczenia liczby egzaminów adwokackich

Na podstawie uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej, w bieżącym roku po raz pierwszy ograniczono liczbę sesji egzaminacyjnych dla aplikantów, co wiąże się z zamknięciem dostępu do adwokatury. W myśl zaleceń N. R. A. Okręgowe Rady Adwokackie wyznaczają sesje egzaminacyjne na koniec października i początek listopada b. r.

Nazistyczna propaganda dotarła do sportu

Byliśmy pierwsi w Polsce, którzy na długo przed zerwaniem paktu o nieagresji pisali o właściwej misji, jaką spełniali w państwach europejskich, sportowcy niemieccy, spod znaku Hitlera. Cytowaliśmy zalecenia wyższych władz niemieckich, nakazujących sportowcom niemieckim udającym się za granicę, spełnianie funkcji szpiegowskich. Co perfidniejsze: zalecenia te publikowane były w pismach sportowych w czasie, gdy Niemcy pozowały na wiernego przyjaciela pokoju, sprzymierzeńca sąsiednich państw. I, dopiero dzisiaj świat się przekonał o rozmiarach i metodach akcji szpiegowskiej, s...rzonej przez „Trzecią" Rzeszę w rozmaitych krajach. Stany Zjednoczone, Anglia, Francja, Szwajcaria, Szwecja, Belgia, słowem wszystkie niemal kraje objęte są pajęczą siecią szpiegowskiej roboty Gestapo. Państwa pokojowe bronią się przeciwko tej zdradzieckiej, niszczycielskiej działalności we właściwy sposób. Ostatnio oglądany film amerykański demaskuje tę misterną, rozsadzającą od wewnątrz państwa akcję szpiegowską.

Rzecz jasna, sport odgrywa dzisiaj zbyt wielką rolę, zbyt głęboko sięgnął w życie każdego narodu i państwa, zbyt rozliczne ogarnął sfery społeczne, zwłaszcza młodzież, by propaganda Goebbelsowska nie miała go zeskontować dla swoich irredenckich celów.

Coraz częściej słyszymy i czytamy o ucieczce sportowców, obywateli polskich do Niemiec. Dominują pod tym względem dwa ośrodki: Śląsk i Łódź. Nazwiska zdrajców, dezerterów ogłasza prasa śląska i łódzka. Są to przeważnie ci, którzy do niedawna jeszcze otaczani byli największą troską menerów klubowych, o których nie umiano inaczej pisać jak o „królach nokautu", jak o jakichś bożkach XX wieku.

Byli to ludzie, którym poświęcano więcej uwagi niż luminatorom nauki, sztuki, literatury, lub wiedzy. Bohaterzy-meteory, których sława kończyła się z chwilą, gdy przestali być mistrzami ringu, czy bieżni, o ich pięściach pisano hymny pochwalne, zapominając zupełnie o ich mózgach, charakterach, o intelekcie i wychowaniu moralnym. Ci „bohaterzy" zmieniali szeregi klubów, jak chusteczki do nosa. Dla nich przywiązanie do barw klubowych i do organizacji mierzone było skalą wynagrodzenia, odszkodowania za utracony zarobek... Dobrą posadą, lub premią za wygrany mecz, czy strzeloną bramkę, albo ilością alkoholu, konsumowanego na szumnych bankietach...

Zbyt często tuszowano skandaliczne przykłady zachowania się niektórych sportowców tylko dlatego, że chodziło o mistrzów i asów olimpijskich. Karano, a później kary znoszono, ba! rehabilitowano grzeszników w imię fałszywie pojętej ambicji „hodowania" zdobywców pierwszych miejsc na mistrzostwach, na Olimpiadzie.

Nie umiano wychować tych młodych ludzi. Przeciwnie, psuto ich mirażami szybkiego zdobycia sławy i dobrobytu materialnego, łechtano niepedagogicznie ich fałszywą ambicję, nie zdając sobie sprawy z tego, że zwolna łamie się w ten sposób ich charaktery, osłabia odporność na zakusy i wrogą propagandę, czyni bezwolnym narzędziem w cudzych rękach.

I, musiał nadejść moment, że ten rodzaj „pracy wychowawczej" naszych menerów klubowych, czy związkowych, okazał się najfatalniejszy w skutkach: ułatwił propagandzie nazistycznej jej zbrodnicze zadanie, uczynił grunt bardziej podatny. Słabość charakteru, chęć łatwego życia, pragnienie stworzenia sobie lepszych warunków bytu niby tak bardzo właściwe naszym sportowcom w dzisiejszej dobie pogoni za rekordem—oto co wyszło na spotkanie hitlerowskiej propagandy, co „otumaniło" rozmaitych Świrków, Peterków, Wrazidłów i innych dezerterów — sportowców.

Płynie stąd nauka: *trzeba pamiętać o moralnym wychowaniu naszych sportowców, trzeba dusić w zarodku wszelkie ich odśrodkowe z punktu widzenia wychowawczego poczynania, karcić nadużycia i wykroczenia przeciwko przepisom i dobrym obyczajom sportowym, usuwać bezwzględnie* z rodziny sportowej, gdy się okażą niepoprawnymi recydywistami. Idziemy dalej: menerzy klubowi, działacze związkowi, którzy nie dorośli do tych zadań, którzy dla ratowania dobrego wyniku sportowego chowają głowę w piasek i często tuszują gorszące afery, powinni być bez pardonu usuwani poza nawias organizacji, powołanych do wychowywania młodzieży. Powinni być surowiej traktowani niż sami bezpośredni winowajcy. To jedna strona medalu sprawy.

Niezależnie od tego należy otoczyć baczniejszą uwagą działalność pewnych klubów sportowych w Łodzi i na Śląsku, należy bardziej skrupulatniej obserwować poczynania emisariuszy nazistycznych wśród kresowych sportowców. Propaganda hitlerowska nie szczędzi czasu ni pieniędzy, mani obietnicami i zarzuca sieci na młode dusze sportowców, na tych, którzy niestety, posiadają więcej rozumu w nogach, czy pięściach, niż w głowie...

Na szczęście patriotyzm naszej młodzieży sportowej jest zbyt gorący i silny, zbyt umiłowała ona Wolność i Niepodległość, by nie umiała dać sobie rady z wysłannikami Gestapo. Trzeba tylko młodzieży tej ułatwić zadanie w tym kierunku. A, do tego powołane są przede wszystkim władze sportowe w pierwszym rzędzie!

M. STATTER

Kronika lwowska

Już dwa tygodnie trwa lokaut
w fabryce „Kontakt"

Sprawa lokautu 200 robotników w fabryce lwowskiej „Kontakt" powinna znaleźć echo w całym kraju. Powszechne oburzenie wywołuje postępowanie fabrykantów, którzy za pomocą wygładzania usiłują obniżyć zarobki swoich robotników. Bezpośrednią przyczyną lokautu było to, że robotnicy tej fabryki postanowili zorganizować się w klasowym związku Metalowców.

Z inicjatywy robotników i Inspektoratu Pracy odbyły się już kilkakrotne pertraktacje, mające na celu zlikwidowanie konfliktu, niestety na opór pracodawców nie potrafiono dotychczas znaleźć odpowiedniego lekarstwa. Na pertraktacjach tych robotnicy domagali się tylko cofnięcia zapowiedzianej 30 proc. obniżki płac, która miała dotknąć niemal wszystkich robotników oraz cofnięcia wypowiedzeń.

Zachowując się opornie i wyzywająco w czasie pertraktacji próbują właściciele „Kontaktu" złamać solidarność robotników przy pomocy łamistrajków i różnych podstępnych chwytów; i tak do poszczególnych robotników wysłano telegramy wzywające do pracy i tym samym do złamania solidarności. Ostatnio pracodawcy widząc, że bez robotników nie potrafią uruchomić fabryki w całej pełni próbują zastępować zlokautowanych robotników nowozaangażowanymi. Przez cały czas lokautu usiłuje się za wszelką cenę utrzymać fabrykę w ruchu przy pomocy nielicznych łamistrajków i niektórych urzędników i inżynierów występujących w tej samej roli.

W świetle tych wyczynów widać jak najwyraźniej, że nieprawdą jest twierdzenie właścicieli jakoby spowodu braku zamówień chcieli fabrykę zlikwidować. Nieprawdą jest także twierdzenie fabrykantów, że nie otrzymują zamówień ze strony Zarządu m. Lwowa i dlatego muszą szukać oszczędności na płacach robotniczych, gdyż niedawno takie zamówienia fabryka otrzymała, a poza tym w produkcji fabryki „Kontakt" zamówienia magistrackie stanowiły zawsze tylko znikomy odsetek. Właściciele fabryki metalowej „Kontakt" chcą przeciągnąć lokaut jak najdłużej, sądząc, że tym sposobem uda im się przełamać stanowisko robotników.

Sądzimy jednak, że czynniki miarodajne zainteresują się osobą przede wszystkim głównego właściciela fabryki najbardziej nieprzejednanego wroga robotników, p. Salomona (nawiasem powiedziawszy, obcokrajowca i znajdą sposoby, ażeby mu wykazać, że w dzisiejszych czasach nie można bezkarnie wyrzucać na bruk 200 ludzi za to, że bronią tylko swoich praw do życia i chcą należeć do organizacji.

Śmierć w sporze o 30 gr.

Przed sklepikiem wdowy Frydy Susskind w Gorlicach, przy ul. Stróżowskiej zatrzymało się pięciu osobników, z których jeden przystąpił do sklepu i przywłaszczył sobie 6 precli, wartości ok. 30 groszy.

W obronie poszkodowanej stanął obok się znajdujący niejaki Hersz Elefat z Gorlic (lat 36) i domagał się zapłaty za zabrane precle. Na tym tle doszło do wymiany słów pomiędzy wymienionymi, która następnie zamieniła się w bijatykę. Do bójki wmieszał się następnie i drugi osobnik towarzyszący pierwszemu i wspólnymi siłami tak pobili Elefatha, że ten padł trupem na miejscu.

Wszczęte dochodzenia wykazały, że sprawcami śmierci Elefata, który zmarł — jak to wynika z przeprowadzonej sekcji zwłok przez Kom. Sądowo Lekarską na udar serca, są niejaki Kożuch Stanisław, lat 34, i Władysław Poznański, lat 37, obaj z Moszczenicy pow. Gorlice. Zmarły osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja.

Strzały po pijanemu

Urzędnik prywatny z Nowego Sącza Tadeusz Turski, będąc w ubiegłym roku w Zakopanem, upił się w barze, a kiedy wychodził z baru wywołał sprzeczkę z Leopoldem Starzyńskim i strzelił do niego kilkakrotnie z rewolweru. Na szczęście strzały nie były śmiertelne. Sąd okręgowy w Krakowie skazał Turskiego na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia. Na skutek odwołania odbyła się we wtorek rozprawa apelacyjna przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie. Sąd wziął pod uwagę, że sprawca strzałów był w chwili popełnienia czynu podchmielony, oraz uwzględnił jego dotychczasową niekaralność i zawiesił mu wykonanie kary.

Skazanie rzeźnika za zabójstwo

W dniu 12 września 1937 roku przechodził wieczorem ulicą w Płaszowie Józef Kuczyński, rzeźnik. Kuczyński był w stanie nietrzeźwym i kłócił się przez całą drogą z towarzyszącą mu przyjaciółką. W obronie kobiety stanął Józef Stolarczyk. Kuczyński rzucił się na Stolarczyka z nożem. Stolarczyk padł bez życia pod morderczymi ciosami rzeźnickiego noża. Zabójca po dokonaniu zbrodniczego czynu otrzeźwiał, a zdając sobie sprawę z następstw, zbiegł i ukrywał się przez długi czas.

Dopiero z początkiem bieżącego roku zabójca został ujęty przez policję i oddany do dyspozycji władz sądowych. We wtorek Kuczyński zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał zabójcę na 6 lat więzienia.

Historie dnia

NAGŁY ZGON. Do apteki Erlicha przy ul. Krakowskiej L. 9, przybył Jan Kozak, lat około 75, zam. w Krakowie przy ul. Warszauera L. 1, który chciał coś mówić do aptekarza, jednak zasłabł i padł trupem. Na miejsce przybył lekarz obwodowy, który stwierdził zgon. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

NAJECHANIE. Na ul. Dunajewskiego, Piotr Siwek, zam. w Zielonkach pow. Kraków, najechał jednokonną furmanką na samochód osobowy prowadzony przez kierowcę Franciszka Barana, zam. w Jaworznie. Skutkiem najechania w samochodzie zostały wybite 2 szyby, zaś u wozu został złamany dyszel, a koń lekko okaleczony.

ZATRZYMANIA. Michał Solarz, lat 23, robotnik, bez miejsca zamieszkania, został zatrzymany za kradzież aparatu fotograficznego, wartości 100 zł., na szkodę Józefa Wójcika, zam. w Łopatowie pow. Kielce. Aparat fotograficzny odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Mojżesz Grünbaum false Silberfreund, lat 33, bez zajęcia, zam. przy ul. Podbrzezie L. 4, zatrzymany został na gorącym uczynku kradzieży w mieszkaniu Pinkusa Baumingera, zam. przy ul. Paulińskiej L. 30.

Józef Uran, lat 28, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, został zatrzymany za kradzież wiecznego pióra, wartości 40 zł. na szkodę Chila Heitlera, zam. przy ul. Legionów L. 20. Pióro odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

KRADZIEŻE. Przez otwarte okno dostał się nieznany osobnik do mieszkania Maksimiliana Waksbergera przy ul. Brzozowej 12 i korzystając z nieobecności domowników, skradł stojącą na szafce kasetkę żelazną, w której znajdowała się kwota 900 złotych i zbiegł.

Z samochodu na ul. Batorego skradziono płaszcz męski wartości 170 zł. na szkodę właściciela samochodu Sypniewskiego.

Repertuar

SALA KINOTEATRU „SCALA". Gościnne występy Warsz. Teatru „8.15". Operetka Lehara „Skowronek" z Lucyną Szczepańską na czele.

WARSZAWSKI TEATR MALICKIEJ W KRAKOWIE

Znany Teatr Marii Malickiej zjedzie do Krakowa i rozpocznie od 12 bm. w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego swoją gościnę. Odegraną zostanie wesoła komedia M. Sierra i O. Maura p. t. „Julia kupuje sobie dziecko" w przekładzie Z. Jachimeckiej. W rolach głównych wystąpią: Maria Malicka, Michał Pluciński, Janusz Nowacki, A. Pomian i H. Modrzejewski.

Wcześniejsza sprzedaż biletów rozpocznie się od dnia 9-go bm. w kasie Teatru Miejskiego.

Radio krakowskie

CZWARTEK, 10 sierpnia.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Płyta za płytą. 13.40 Program. Wiadomości bieżące. 13.50 Płyta za płytą... 17.00 Muzyka (płyty). 19.20 Koncert rozrywkowy w wyk. sekstetu salonowego pod kier. Czesława Muszańskiego. 20.25 Rozmowy ze słuchaczami. 20.35 Wiadomości sportowe.

PIĄTEK, 11 sierpnia 1939.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Płyta za płytą... 13.40 Program na dziś. 13.50 Płyta za płytą... 17.00 Fagot jak instrument solowy. 17.20 Muzyka salonowa (płyty). 17.50 „Łzy św. Wawrzyńca" (Spadające gwiazdy) — pogadanka. 20.25 Dokąd jechać w święto? w opr. Bolesława Pągowskiego. 20.30 „Z boisk i bieżni". — 20.35 Wiadomości sportowe.

Kina

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 8 do 10 sierpnia br. włącznie: „100 dni Napoleona".

ADRIA: „Cnotliwa Zuzanna" i „Życie we dwoje".

ATLANTIC: „Załoga nieustraszonych" i „Narodziny Gwiazdy".

DOM ŻOŁNIERZA: „Joshiwara".

PROMIEŃ: „Dziewczę z Paryża" i „Kobiety nad przepaścią".

STELLA: „Czarna perła".

ŚWIT: „Mądrala" i „Poszukiwany bohater".

UCIECHA: „Zeznanie szpiega".

WANDA: „Bohater Legii cudzoziemskiej" i „Nie damy ziemi".

Radio śląskie

CZWARTEK, 10 sierpnia.

5.00 Pieśń poranna. 5.03 „Dzień dobry" — pogodny montaż z płyt. 6.30 Program. 13.45 Wiadomości bieżące i radiofonizacja kraju. 13.50 Koncert życzeń. 17.00 Nowości z płyt. 17.45 Gawęda o literaturze — prof. Alfred Jesionowski. 19.20 „Farbiarze" — stara krotochwila. 13.50 Muzyka taneczna z płyt. 20.00 Wiadomości w języku słowackim. 20.05 Wiadomości w języku czeskim 20.15 Wiadomości w języku niemieckim. 20.25 Pogadanka aktualna 20.35 Wiadomości sportowe.

Redaktor: MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Druk „ROBOTNIK", Warszawa, Warecka 7